

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

WYKRYCIE SPISKU SOWIECKIEGO W ARMII HISZPAŃSKIEJ. Przygotowania do rewolucji spaliły na panewce. Aresztowanie wyższych oficerów i urzędników wojskowych.

Madryt, 12. 9. (Tel. wł. „Ł. Echa W.“) obiegające wczoraj Hiszpanię pogłoski o wykryciu szeroko rozgalonego spisku — potwierdzone zostały dziś przez ministra spr. wewnętrznych.
Pojutrze, jako w uroczystości obchodzonej 5-tą rocznicę dyktatury w Hiszpanii, miała wybuchnąć rewolucja, przygotowana przez radykałów, przeważnie pochodzących z Katalonii.
Spiskowcy mieli wielu swoich zwolenników na prowincji, gdzie udało im się wciągnąć do sprzysiężenia podoficerów armii hiszpańskiej.
Na zamach stanu wybrano umyślnie rocznicę dyktatury.
— gdyż w ten dzień garnizon madrycki miał być zajęty na uroczystościach państwowych.
W ślad za wykryciem spisku posypały się w całym kraju bardzo liczne aresztowania.
W Madrycie odwieziono do więzienia 300 osób, w Barcelonie przeszło 100 i to ze sfer wysoko postawionych.

Primo de Rivera przybył dziś w południe do Madrytu i prosto z kolei udał się



Dyktator Primo de Rivera.

z wielkim pośpiechem do ministra spraw wewnętrznych, dokąd wezwany został także szef policji i komendant gwardji obywatelskiej.
Na dłuższej konferencji omówiono środki, mające na celu niedopuszczenie do zaburzeń.
Paryż, 12. 9. (Tel. wł. „Ł. Echa W.“) Według doniesień z Madrytu, porządek w Hiszpanii po ostatnich zaburzeniach wojskowych został w zupełności przywrócony.
Komunikacja telefoniczna pomiędzy Paryżem a Hiszpanią od wtorku wieczora funkcjonuje normalnie.
Gen. Primo de Rivera przybył wczoraj do Madrytu z San-Sebastian i udał się niezwłocznie do ministerjum wojny, gdzie odbył dłuższą konferencję o sytuacji. Wdrożone śledztwo ujawniło w armii hiszpańskiej inspirowany przez Sowiety spisek przeciwko rządowi. Dokonano aresztowań wielu wyższych oficerów i urzędników wojskowych.

Młot francuski na pruską pikethaubę.



Francuski minister spraw zagranicznych Briand, którego wielka mowa polityczna wywołała tyle wrzawy w Niemczech.

Prezydent Rzeczypospolitej na uroczystościach wojskowych w Wilnie.

Z Wilna donoszą:
W dniu 23 b. m. odbędzie się w Wilnie i N. - Wilejce uroczystość poświęcenia sztandaru 85 p. p. Dzieci Wileńskich. Na uroczystość tę spodziewany jest przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

Rozbudowa kredytu rolniczego w Banku Polskim.

Z Warszawy donoszą:
Wydział kredytowy Banku Polskiego projektuje obecnie wprowadzenie szeregu innowacji przy wydawaniu pożyczek.
Wprowadzone ma być wydawanie pożyczek na waranty rolnicze. Pożyczki te będą udzielane za skrypty dłużnicze, lombardowanych pól rolniczych za żyrem pośredniczących instytucji bankowych.

Monarchiści rosyjscy opuścili wczoraj granice Polski.

Z Wilna donoszą:
W dniu wczorajszym opuścili granice Rzeczypospolitej Polskiej monarchiści rosyjscy z Wilna, korzystający w Polsce z prawa azylu.
Na podstawie zlecenia władz centralnych wjechali z granic państwa M. Myślin, Aleksander Denisow, Włodzimierz Gapanowicz, Zachariusz Michasiewicz i Anatolijusz Samochwałow. Cześć wylonnych udała się do Francji.

PROCES ZDEMORALIZOWANYCH MŁODZIEŃCÓW.



W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczął się proces o zabójstwo Czesława Chmurskiego, b. właściciela składu win i wódek przy ul. Lutomskiej 95. Na fotografii zamordowany.

Sprawa oddania Niemcom Pomorza wogóle nie może być dyskutowana.

Oświadczenie profesora uniwersytetu oksfordzkiego po zwiedzeniu Gdyni.

Gdańsk, 12 września. — W ostatnich dniach bawił w Gdyni profesor uniwersytetu oksfordzkiego — minister Braun, członek partji liberalnej. P. Braun przybył do Gdyni po kilkutygodniowym pobycie w Prusach Wschodnich, gdzie przez działaczy niemieckich został w stosunku do Polski i korytarza pomorskiego niekorzystnie usposobiony.
Po jednodniowym pobycie w Gdyni, gdzie był oprowadzany przez starostę miejscowego p. Staniszewskiego p. Braun w rozmowie z p. Staniszewskim stwierdził, że poprzednia jego opinia niekorzystna dla faktu posiadania przez Polskę korytarza pomorskiego przez jego pobyt w Gdyni uległa zasadniczej zmianie.
P. Braun stwierdził dalej, że kwestja rewindykacji Pomorza przez Niemcy wogóle nie może być dyskutowana, ponieważ Polska tak olbrzymi kapitał pracy włożyła w eksploatację swego wybrzeża morskiego.
Wreszcie p. Braun podkreślił, że w interesie Prus Wschodnich leży, ażeby jak

najszybciej połączyły się one unia celna z Polską. W czasie zwiedzania portu p. Braun oświadczył, że dopiero teraz rozumie, czemu tak silnie występują Niemcy przeciwko Gdyni. — Gdynia jest poważna rzeczą — zakończył swoje wywody — a nie czemś przemijającym.
Nadmienić należy, że w ostatnich cza-

sach bawił w Gdyni jeszcze inny uczonej angielski, a mianowicie prof. uniwersytetu w Birmingham p. Stephens, który również oświadczył, że jeżeli Polska potrafiła na piasku wybudować Gdynię, to jest najlepszym dowodem, iż miała prawo do własnego dostępu do morza.

Wszystkie polskie żądania w celu nawiązania bezpośrednich rokowań z Litwą są umotywowane i słuszne.

Genewa, 12 września. Na Zgromadzeniu Ligi Narodów złożył sensacyjne oświadczenie delegat łotewski Balotis, który wystąpił przeciwko Litwie, przeciwko przerwaniu komunikacji między Polską a państwami bałtyckimi. Powiedział mianowicie:
„Niestety, życie ekonomiczne naszego kraju, jak również handel międzynarodowy

cierpią niesłychanie wskutek przerwania niektórych dróg kolejowych, prowadzących przez Polskę i Litwę, a skierowanych do państw bałtyckich“.
Oświadczenie to ma wielkie znaczenie w dalszych rokowaniach polsko-litewskich, ponieważ Waldemaras na Radzie Ligi, występując przeciwko raportowi Belleartsa dowodził, że strony trzecie nie są zainteresowane w sporze komunikacyjnym między Polską a Litwą i że strony te są anonimowe,
o których on dotychczas nie słyszał, zaznaczając, że chciałby nareszcie się dowiedzieć, kto są te strony. Dzisiejsze wystąpienie Balotisa jest odpowiedzią na zarzuty Waldemarasa i jest kategorycznym stwierdzeniem, że przerwaniu komunikacji Litwa — Romny, odbija się ujemnie na Łotwie. Jest to dostarczeniem dla Polski bardzo wybitnego argumentu.

WOLNA WSZECHNICA POLSKA
Oddział w Łodzi
ul. Nowo-Targowa Nr. 24
Wydziały: Humanistyczny, Nauk Politycznych, Społecznych i Pedagogicznych. W b.r. uruchomiony zostaje pierwszy rok studiów.
Warunki przyjęcia na słuchacza rzeczywistego: egzamin wstępny lub świadectwo ukończenia szkoły średniej. Zapisy na pojedyncze wykłady (Wolni słuchacze) Początek wykładów dn. 15 października. Programy i informacje w Sekretariacie od dnia 10 września. Przyjmuwanie podań od dn. 17 września. — Termin egzaminów wstępnych: 25-28 września 1928 r. Biuro czynne od godz. 15-ej do 19-ej.

**„Niema ewakuacji Nadrenji bez opłaty odszkodowań”.
Ponowna konferencja pięciu ministrów
odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.**

Paryż, 12. 9. (Tel. wł. „Ł. Echa W.“). Dzisiejsza prasa paryska omawia żywo konferencję pięciu mocarstw, która odbyła się wczoraj w Genewie i poświęcona była sprawie wcześniejszej ewakuacji Nadrenji. Cześć pism uważa konferencję za nieoficjalną rozmowę zbiorową pięciu ministrów. Oficjalny „Petit Parisien” podkreśla, że w konferencji tej miano na uwadze praktyczne strony problemu Nadrenji, omawiano mianowicie warunki w jakich mogłaby się odbyć wcześniejsza ewakuacja Nadrenji. Kanclerz Rzeszy Müller przedłożył aliantom **tezę niemiecką**, w myśl której niezwłoczna ewakuacja Nadrenji przysługuje Niemcom bezsprzecznie, jako wynikająca z art. 431 traktatu wersalskiego. Ze strony aliantów zwalczano tezę kanclerza Müllera, wskazując, że okupacja Nadrenji jest gwarancją polityczną, militarną i wojskową, mającą na celu zapewnienie bezpieczeństwa Francji oraz zabezpieczenie spłaty

odszkodowań wojennych. Omawiane też były propozycje dr. Stresemanna, stawiane w Thoiry. Wreszcie zastanawiano się nad kompromisową propozycją Müllera, której szczegóły narazie nie są wiadome. W związku z propozycją tą w niedzielę przed południem na krótko przed wyjazdem Brianda do Paryża zwołana zostanie **ponowna konferencja** pięciu mocarstw w celu omówienia sprawy ewakuacji Nadrenji. „Echa de Paris” przewiduje upadek Brianda (!) i stwierdza, że alianty w stosunku do Niemiec nie mają niestety jednego litoego programu działania, że do rokowań z kanclerzem Müllerem przystąpili **nieprzygotowani**, że decyzja francuskiej rady ministrów z dnia 23 sierpnia b. r. „niema ewakuacji Nadrenji bez spłaty odszkodowań” nie została zachowana, że Briand w tej sprawie ograniczył się tylko do powszechnej wymiany myśli z lordem Cushindemem.

Briand z uwagą słuchał ministra Zaleskiego.

Konferencja przed mową.

Genewa, 12 września. Bezpośrednio przed przemówieniem min. Brianda, min. Zaleski konferował z nim przez dłuższy czas. Briand z wielkim zainteresowaniem i uwagą słuchał tego, co mu mówił min. Zaleski. O kilkanaście kroków od rozmawiających stały grupy dziennikarzy i członków

różnych delegacji z zaciekawieniem przyglądając się tej konferencji. Obecnie wśród dziennikarzy niemieckich konferencja ta jest ze złością, gdyż uważają oni, że w tej ostatniej chwili przed przemówieniem min. Zaleskiemu nie była obca późniejsza treść mowy Brianda.

Krwawa tajemnica sleepingu.

Zabójstwo przemysłowca.

Berlin, 12. 9. (Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.“). — Wczoraj w nocy w pociągu pędzącym zamordowany został przemysłowiec dyrektor Nordman. Zwłoki jego w bieliźnie znalezione zostały w pobliżu toru kolejowego z rozstrzaskaną głową. Jak ustaliło śledztwo policyjne, dyrektor Nordman zamordowany został i obrabowany **podczas snu**

w sleepingu a następnie wvrzucony przez okno. Wśląd za trupem zbrodniarze wyrzucili też płaszcz i kapelusze dyrektora Nordmana. Zamordowany zaś został przez uderzenie, zadane w głowę tępym narzędziem. Dyrektor Nordman **liczył 52 rok życia** i osierocił żonę oraz pięcioro dzieci. Pościgi za zbrodniarzami trwa.

Obrady ministrów w Paryżu.

Następcą Bokanowskiego zostanie Cherou.

Paryż, 12. 9. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“). — W piątek bieżącego tygodnia w apartamentach przydziału Republiki Doumergua odbędzie się posiedzenie **rady ministrów**, w którym udział wezmą minister spraw zagranicznych Briand oraz minister pracy Louchero. Briand wygłosi sprawozdanie o sytuacji która wytworzyła się po jego sensacyjnej mowie wygłoszonej w Genewie. Briand złoży również relację w sprawie ewakuacji Nadrenji. Omawiane będą również sprawy polityki wewnętrznej, przede wszystkim zaś sprawa zbliżenia się żywiołów radykalnych i socjalistycznych.

Obrady poświęcone też będą sprawie zwołania Izby Deputowanych na dzień 6 listopada b. r. Na temże posiedzeniu Poincaré ma złożyć oświadczenie, że z całą bezwzględnością występować będzie przeciwko jakikolwiek próbom naruszenia **równowagi stosunków** w państwie. Ma też złożyć obszernie wyjaśnienia w sprawie przedłożenia budżetowego przewodniczący Komisji Finansowej Izby Malvy. Wreszcie rada ministrów zaimie się ostateczną nominacją następców Bokanowskiego. Ministrem handlu zostanie Cherou, ministrem lotnictwa Szaurent Eynac.

Potężna armja Francji.

Oświadczenie głównodowodzącego armją okupacyjną w Nadrenji.

Paryż, 12. 9. (Tel. wł. „Ł. Echa W.“). — Głównodowodzący armją okupacyjną w Nadrenji z okazji **ukończenia manewrów** udzielił wywiadu przedstawicielom prasy, w którym wskazał, że od czterech lat współpracuje z prasą i ma nadzieję, że współpraca ta będzie się nadal pomyślnie rozwijała. Odnośnie manewrów

general oświadczył: Ośmiomiesięczne manewry wykazały ludności terenów okupowanych, że Francja posiada jeszcze **potężną armję**, z którą bezwzględnie należy liczyć się, skoro obrady dyplomatów nie doprowadzą do pozytywnego rezultatu.

Gazy trujące nad miastem Halle.

Wiele osób uległo zatruciu.

Berlin, 12. 9. — Z Halle donoszą, że wczoraj w godzinach południowych dosięgła miasto posuwająca się od południa niewidzialna atmosfera **trujących gazów** o wybitnej zawartości siarki. W południowych dzielnicach miasta przechodnie odczuwali „zwaltonne zawroty głowy i mdłości. Cztery Izawily, a gruczolę oddechowe palić poczyniła dławiąca susza. Niektóre osoby padały na chodniku **wśród boleści**. W dwóch szkołach wśród objawów zatrucia

zachorowali prawie wszyscy nauczyciele i uczniowie. Nauczyciele, byli uczestnicy wojny twierdzą, że zapach gazu przypomina im nieprzyjacielskie **ataki gazowe**. Prasa twierdzi, że gazy te ulatniają się z kopalni węgla brunatnego „Alwiene”, położonej w Broekdorffie w pobliżu Halle. Kopalnia ta została zamknięta niedawno kosztem 8 milj. mk. i nie posiada odpowiednich urządzeń dla odprowadzania gazów.

Czechosłowackiemu ministrowi komunikacji grozi dymisja.

Echa strasznej katastrofy kolejowej.

Praga, 12. 9. (Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.“). — Opinia Czechosłowacji jest w dalszym ciągu wzburzona **straszliwą katastrofą** kolejową, która wydarzyła się w dniu wczorajszym. Prasa poświęca obszernie artykuły omawiające przyczyny katastrof, które często powtarzają się w ostatnich czasach. Ostatnia katastrofa jed-

nak wywarła na społeczeństwie wrażenie wręcz przynębiające. Ze strony socjaldemokratów wysuwane jest żądanie natychmiastowego **ustąpienia ministra komunikacji** jako odpowiedzialnego za fatalny stan rzeczy na kolejach.

Przejażdżka samochodowa ekscentrycznego łodzianina w Warszawie.

Depsza do żony.

Z Warszawy donoszą: Na Nowym Świecie przed „Udziałową” wśląd do taksówki elegancki młodzien z teczka pod pachą. — Do Wilanowa, **tylko żwawo!** zawał. Kierowca p. Władysław Anders (Kwiatowa 18) nie skąpił benzyny. Pomknął po kawalersku Alejami, minął Belweder i wjechał na drogę Królewską. Raptem, zerknąwszy we wkleśte lustro, p. Anders zdziwił się zdumienia. Pasażer był **zupełnie nagł**. Siedział spokojnie na poduszkach, trzymając pod pachą swą teczka. Zkrztynęły hamulce. — Panie, gdzie pańska garderoba? — Wyrzuciłem za okno — brzmiała odpowiedź. Nie czekając na dalsze wyjaśnienia, szofer za-

wrócił niezwłocznie i odwrócił nagusa do X. komisarjatu. Połojanciel otulił go płaszczem i przynieśli do poczekalni. Okazało się, iż jest gruntownie pijany. — Gorąca noc — powtarzał — bardzo gorąca. Wyrzuciłem ubranie, **bo to mój!** A kto mi zabroni rozporządzać się własnymi szmatami? Po dwugodzinnej drzemce, oprzytomniał. A gdy mu wszystko opowiedziano, oświadczył: — Bardzo możliwe. To nie pierwszy raz mi się zdarza. Szkoła tylko 300 złotych, które miałem w portfelu. Podał się za Romana Malczyka, **zamieszkałego w Łodzi**. Szoferowi wystawił rewers na 11 zł. 80 groszy. Od przodownika pożyczyl 2 złote i poprosił o wysłanie depeszy do żony. O godzinie 6-ej wieczorem dostarczono mu z Łodzi komplet bielizny oraz garnitur żakietowy.

Dziś zapadnie wyrok w procesie o zabójstwo Czesława Chmurskiego.

(i) Łódź, 12 września. — W dniu wczorajszym na wokandy Sąd Okręgowy w Łodzi znalazł się proces o zamordowanie w celu rabunkowym 25-letniego Czesława Chmurskiego, inwalidy, **współwłaściciela** sklepu win i wódek przy ul. Lutomierskiej 95. Na ławie oskarżonych zasiadli 17-letni Czesław Kasprzak, syn współwłaściciela sklepu, chłopiec szczupły i błydy o dziecięcym wyrazie twarzy oraz 20-letni Piotr i 19-letni Andrzej Pawelusowie. Akt oskarżenia głosi, że zbrodni dopuścił się Kasprzak pod namową braci Pawelusów. Kasprzak na śledztwie policyjnym przyznał się do zamordowania s. p. Chmurskiego stekiera i do zrabowania ze sklepu 600 złotych. Czyn swój młodociany zbrodniarz tłumaczy odmową udzielenia mu przez Chmurskiego **20 zł. pożyczki**. Badany podczas rozprawy, Kasprzak nie przyznaje się do winy, twierdząc, że pierwotnie zeznania w policji zostały wymuszone na nim biciem.

Również Piotr i Andrzej Pawelusowie nie przyznają się do winy. Wczoraj badano cały szereg świadków oskarżenia. Dziś w drugim dniu rozprawy, która rozpoczęła się o godzinie 10 rano, sąd pod przewodnictwem wiceprezesa S. O. Br. Witkowskiego, w asystencji sędziów Wileckiego i Janiszewskiego rozpoczął **dalsze przesłuchiwanie** świadków.

Żywe dziecko w ziemi. Odkrycie robotników.

Zgierz, 12 września. — Dziś rano robotnicy zdążający do fabryk zgierskich dokonali w lesie miejskim pod wsią Chelmy **straszliwego odkrycia**. Oto w mchu ujrzeli główkę dziecięcia z otwartymi oczkami. Po odkopaniu niemowlęcia stwierdzono że ono jeszcze żyje. Wobec tego zawieziono je do Zgierza. Podrzutkiem zaopiekowały się władze miejskie. (i)

Zdarzenia i wypadki.

(-) Prezydent Litwy Smetona wygłosił w oficjalnej szkole przemówienie, utrzymane w tonie wojennym. (-) Następcą zmarłego ambasadora niemieckiego w Moskwie ma być hr. Berendorff lub Nałobny. (-) W dniu 16 września rozpoczyna się w całej Polsce „Tydzień dziecka”. (-) Prasa francuska donosiła, że pierwszą na grodzie na zawodach strażackich uzyskała straż ognia francuska, drugą natomiast — łódzka. Dr Grohman stara się wyjaśnić to przykre nieporozumienie.

Do akt nr. 1086/28 r. **Obwieszczenie.**

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Józef Tomaszewski**, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej nr. 36 obwieszcza, że w dn. 18 września 1928 roku od godz. 10-jej rano w Łodzi przy ulicy Karola 11 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z mebli należących do Firmy „Kwadrat i Lindenfeld” oszacowanych na 7.000 zł. Łódź, dn. 16/VIII. 28 Komornik **Tomaszewski**.

Do akt nr. 1389/28 r. **Obwieszczenie.**

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Józef Tomaszewski**, zam. Łodzi, przy ul. Zachodniej 36 obwieszcza, że w dn. 18 września 1928 r. od godz. 10-jej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 123 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z mebli należących do Lajba Wojdyławskiego oszacowanych na sumę 600 zł. Łódź, dn. 3/IX-28 r. Komornik **J. Tomaszewski**.

Do akt. Nr. 1125/28 r. **Obwieszczenie.**

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Józef Tomaszewski**, zam. przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 18 września 1928 r. od g. 10 rano w Łodzi, przy ul. Karola 3, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z mebli należących do Zelig Bromberga oszacowanych na 1150 zł. Łódź, dn. 3/IX-28 r. Komornik **J. Tomaszewski**.

Do akt. nr. 1038/28 r. **Obwieszczenie.**

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Józef Tomaszewski**, zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej nr. 36, obwieszcza, że w dn. 21 września 1928 roku od godz. 10-jej rano w Łodzi, przy ulicy Zeromskiego nr. 93 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z mebli należących do firmy „Karnonis” oszacowanych na 1125 zł. — gr. Łódź, dn. 3/IX-28 r. Komornik **J. Tomaszewski**.

Pierwsza przedg. warszawska

London	43,25
Nowy-Jork	8,85
Paryż	34,82
Szwajcaria	171,67

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,90
Złoty	57,92
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-jej efekty o kursie — 8.84
Prywatnie dolar w żądaniu 8,90
W płaceniu 8,89
Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

komunikacji

ie wrażenie wręc
aldemokratów w
astowego
munkacji
ny stan rzeczy

znego

agusa do X. ko
plaszczem i prze
e, iż jest gruntow
bardzo goręca

ać się własnie
oprzytomniał. A
o, oświadczył:
e pierwszy raz ml
otych, które mia

Łódź.
11 zł. 80 groszy.
e i poprosił o wy

dostarczono mu
arnitur żakietowy.

ego.

owicie nie przyni
świadców oskar
rawy, która roz
sad pod przewod
Witkowskiego, w
i Janiszewskiego

świadców.
jest przemowa
rońców oskaržo
dr. Chomicza.
odznaczeń populu

**w ziemi.
ników.**

aj rano robotnicy
dokonali w lesie
cia.
cjęca z otwartem
ęcia stwierdzono
zawieziono je do

wypadki.

a wygłosił w ofi
zymane w tonie
asadora niemiec
erndorfi lub Na
czyna się w ca
ze pierwszą ni
zyskała straż or
— łódzka. Dr
przykre nieporo

rszawska

43,25
8,85
34,82
171,67

rszawska.

8,89

dańska.

57,90
57,92
5,14
8,90

dzi.

dzisiejszym
nej efekty 00
8,90
8,89

dostateczna.

Bez promyka uczucia...

Mężowie pracujących kobiet wiodą kawalerski żywot.

Energiczna niewiasta nie chce być kapryśną lalką.

Nie będzie tu mowy o tych młodych niewiastach, które krótką przerwę pomiędzy ukończeniem szkoły a zamążpójściem zapelniają jakimkolwiek zajęciem, jako biuralistka, aby zarobić sobie trochę goświłki na stroje i rozrywki.

Tak samo nie mamy tu na myśli kobiet, które uczą się krawiectwa lub modniarstwa, aby mieć na wszelki wypadek „fach w rękę” i nim kokietować żałożonego, lecz niezbyt szcudrego — ojca.

Później lub wczesniej zjawi się mąż, który nie bardzo przyjemną funkcję zarabiania pieniędzy weźmie na siebie. Nie mamy nic przeciwko tego rodzaju kobietom. Jest to w ich naturze, ich przeznaczenie, dążenie do zamążpójścia. Do pracy, właściwej, do walki o byt

nie są one stworzone.

Lecz jest przecież typ kobiety, który ma zamirowanie do pracy, jako takiej, lub do pewnego określonego zawodu. Szczęściem mężczyzn (ze względów konkurencyjnych), a może nawet i ludzkości wogóle, ten rodzaj kobiety jest bardzo nieliczny. Dla nich praca ich, zawód jest celem w życiu. Prawie zawsze jednocześnie z tym łączy się też dążenie do wyzwolenia duchowego, do swobody społecznej. Nie rezygnują one bynajmniej ze swej kobiecości

lecz mają o niej inne, bardziej wysokie wyobrażenia. Mężczyzna nie jest dla nich celem.

Nie można w żadnym wypadku twierdzić, że dążą one do życia bez miłości. Przecież i mężczyzna — całe życie pracujący nie wyrzeka się jej. Przeciwnie kobieta jest nawet swobodniejszą pod tym względem, ponieważ, mając dzięki własnej pracy zapewniony byt nie jest zmuszona dbać o położenie materialne swojego wybranka.

Dla mężczyzny stanowi to często przeszkodę, ponieważ nie zawsze może własną pracą utrzymać cały dom.

Dzięki swej niezależności materialnej stawia ona wyższe wymagania o osobie swego męża. Najczęściej jednak wymagania te streszczają się w słowach: „On powinien mnie kochać, a ja jego”.

Lecz niestety, bardzo często się zdarza, że jej gorąca miłość pozostaje bez wzajemności. Ma to swoje wytłumaczenie w psychologii mężczyzny. Kaprysy i humory, choć często niewygodne, jednak stanowią dla mężczyzny źródło ciągłych podnieć. W tym się wyraża „odwieczne kobiece”. Mężczyzna czuje wtedy swoją męskość, gdy ciągle na nowo musi poskramiać i

zwalczać kaprysy swej ukochanej. Ale to podtrzymuje miłość.

Natomiast kobieta pracy zbyt wiele siły nerwowej traci w pracy, by jeszcze w życiu domowym być tą ciągle zmienną, ciągle drażniącą, kapryśną istotą, która jest tak ponętą dla mężczyzny.

Chce ona w tych skąpych godzinach, wolnych od pracy, rozkoszować się życiem spokojnym.

głębokiem, tłumionem podczas pracy. Jest ona tą kochającą, pełną poświęcenia istotą i często tak niewymagalną, że często nie chce nawet myśleć o małżeństwie. Bo czy będzie to zabezpieczeniem jej szczęścia? Małżeństwo jednak związane jest z pewnymi obowiązkami, jako gospodyni domu. Kobieta zajęta swą umiłowaną pracą wie, że obowiązki te koniec końców stają się nudnymi i uciążliwymi. Nie będą one w żadnym wypadku

sprzyjały miłości.

Warunkiem niezbędnym szczęśliwej miłości dla kobiety jest mężczyzna, który odwzajemnia się również głębokim, spokojnym uczuciem. Dla kobiety, zajmującej jakiegokolwiek odpowiedzialne stanowisko, dla lekarki, dla nauczycielki, jest męczarnią, jeżeli mężczyzna obchodzi się z nią, jak z wypleszczoną, kapryśną lalką. Kobieta pracy, która miała nieśczęście spotkać się z mężczyzną, któremu odpowiadają takie niewiasty, ma zwykle

dość energii.

by miłość swą, która będzie zgubną dla niej, z serca swego wyrwać.

Po takim przeżyciu zwykle zamiera, w niej wszelkie uczucia, nie jest ona zdolna do nowej miłości. Dlatego życie kobiety pracującej, która nie zdobyła odpowiedniego człowieka znaleźć, jest tak smutne, bez promyka uczucia.

Zrozumiała.



Kobieta: — A to co za rura?
Mężczyzna (obejrząwszy antyczną lufę armatnią) — To nie rura, a moździerz.
Kobieta: — A z której strony kładą tu cynamon?

„CAPITOL”

Kobieta w kolorach żółto-czarnych.

Precz z jasną skórą!

Przez całe lato wszystkie plaże europejskie stanowiły teren dla higienicznych praktyk i gimnastycznych ćwiczeń nagusów, opalających się na kolor bronzu...

Adam w odcieniu kakaowem i czekoladowa Ewa — oto ideały tego prądu, zmierzającego do gruntownego przekształcenia ludzi białych na brunatnych.

Cera różana-liljowa, śnieżna, labędzia szyja, alabastrowe piersi — niegdys opłwane przez poezje, obecnie stały się nie modne, prawie że sprawiają

wrażenie nieprzyzwoite...

Blondynki i blondyni starają się swoje jasne uwłosienie okupić skórą doprowadzoną do barwy czerwonej miedzi...

Białe jak śnieg Angielki i Skandynawki o jasnej skórze usiłują upodobnić się do mulatek... Odcień skóry plantatora kawy z Brazylii jest ideałem zarówno Polek o przejrzystej delikatnej cerze, jak i białoróżowych „girls” z Ameryki Północnej.

moda czekoladowa

jest tylko kaprysem letnim... Choć słońce zimowe przestanie opalać skórę na złocisto, czerwono, czekoladowo — zwolnie niev ogorzelizny poradzą sobie.

Wszakże laboratorja chemiczne fabrykuja cały szereg środków, zapewniających skórze kolor brunatny

bez współdziałania słońca...

Józefina Baker będzie miała tej zimny tysiące rwalek... Niezawodnie nie pozostanie to bez wpływu na dobór barw w toaletach damskich. Suknie białe lub czarne efektywnie wyglądają tylko przy cerze różowej... Pastelowy błękit, delikatne barwy lila — to wszystko dla jasnej skóry...

Ale barwy: pomarańczona lub szafirowa, nasycona zielona, czerwona, a przede wszystkim żółta — oto hasło dnia...

I pończochy „cieliste” mają zmienić swój kolor... Precz z odcieniami różowemi, albowiem skóra jest ciemna.

Wielkie firmy paryskie lansują pończochy „cieliste” barwy złocisto-bursztykowej.

Jeżeli porównujemy kobiety do kwiatu to w nadchodzącym sezonie będziemy zmuszeni podkreślać jej podobieństwo do słonecznika żółto-czarnego.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Janina Landre. Nieudane swaty.

Bernard Bronche nie miał żalu do swych przyjaciół Grenche o to, że go chcieli ożenić. Po wysłuchaniu ich kazań, przyznawał, iż stan kawalerski na dalszą metę może być uciążliwym. Człowiek wesoło się bawi z młodu — to prawda! Ale później, w okresie reumatyzmów, czyż wspomnienia młodości zdolne są zlagodzić nieznośną rzeczywistość?

— Umrzec „jak król” można tylko pod nieczołową opieką oddanej i przywiązanej towarzyszkii...

Czy możesz przedstawić siebie, apelującego do altruistycznych uczuć swych sąsiadów dla rozcierania ci zbolątych członków lub zaaplikowania baniek? Kładli mi ustawicznie w uszy małżonkowie Grenche. Mimo, że się cieszył kapitałnem zdro-wiem, Bernard Bronche doszedł, dzięki swym najszczerzym przyjaciołom do tego, że przewidywał przyszłe niedośwstwo i oceniał jego grozę.

— Prawda — godził się — że człowiek nie został stworzony dla lubowania się w samotności i amputując Adama dla spreparowania pierwszej kobiet, Pan Bóg zakazał przyszylnym dzieciom naszego protoplasty ulegać niegodziwemu egoizmowi, którego hasłem: „nie dzielić się”!

Wobec tego pozwalał działać panu i pani Grenche, którzy, niby przypadkiem, zapoznali go pewnego wieczoru z panna

Vanette, wdową średnich lat, to znaczy sięgającej niemal czterdziestki ich przyjaciela Bernarda.

Nim jednak pani Grenche posunęła się dalej w swej roli swatki, postanowiła wy badać obie zainteresowane strony.

— Pod każdym względem bez zarzutu — oznajmiła jej pani Vanette.

— Możliwa — sformułował pan Bernard Bronche zwięzłe swoje opinie.

Możliwa! Pani Grenche aż podskoczyła z irytacji. Azali Bernard Bronche oczekiwł, że mu podsunie jakąś premijowaną piękność, magnatkę dolarową lub książniczkę krwi? Pani Vanette posiadała nie zbyt wielkie, lecz solidne renty, wygodne mieszkanie i przeszłość nieskazitelna. O jej oszczędności i zmyśle praktycznym świadczyły jej suknie przerabiane z roku na rok, jej kapelusze nie zawsze ostatniej mody, jej fildkosowe rekawiczki i stanowczość, z jaką odmawiała sobie stale nadprogramowych rozrywek.

Czyż zresztą rozrywki współczesnej nam epoki są istotnymi rozrywkami dla ludzi surowych zasad moralnych? Ktożby się ośmielił wychwalać nowoczesne tańce przed kobietą, która wał skłonil do zawarcia pierwszego małżeństwa?

— Słyszysz, co mówi nasza perła? — szeptala pani Grenche do ucha Bernarda podczas kiedy pani Vanette surowo krytykowała obyczaje współczesne.

No tak...! Nie jest przecież głuchy... Im ponuje mu taki trzeźwy sposób myślenia, takie szlachetne przekonania...

— A więc?
 — Naturalnie, że pani Vanette byłaby najzupełniej pewną towarzyszką życia — przyznał.

—Nareszcie! — zawołała pani Grenche rzucając porozumiewawcze spojrenie swemu mężowi, który wnet pośpieszył jej z pomocą przy trudnem zadaniu ustalenia losu ich przyjaciółki Amelii Vanette.

— Zareczam ci, mój drogi, że choćbyś świat wokoło obiehał, nie lepszego nie znajdziesz — upewniał Bernarda. — Zważ dobrze wszystkie dane, przemawiające na korzyść pani Vanette: materialnie jest niezależna. Renty jej dodane do twojej gaży tworzą istną fortunę: jako zaś doświadczona gospodyni i inteligentna garde-malade pani Vanette może bezwzględnie uchodzić za uosobienie ideału.

— Losy zatem rzucone — odparł na to Bernard Bronche zdecydowanym głosem. Niech pani Vanette zaprosi mnie do siebie na filiżankę herbaty. Nim sie oświadcze o jej rekę, chciałby ją ujrzeć w jej domu i porozmawiać z nią w cztery oczy.

— Ależ bardzo naturalnie! — orzekli małżonkowie Grenche.

Pani Vanette powiadomiona natychmiast, uczuła niebiańska radość w sercu: perspektywa bowiem samotnej starości była zmore jej wdowieńskiego życia.

Był i został olśniony... blaskiem mo-siężnych ozdób przy kredensie, lustrzane mi posadzkami, polyskiem szkła, całym wnętrzem domu, w którym wszelki ślad, pyłu był wykluczony.

Podziwiał panna Vanette w sukni pod szyję, o długich rekawach, gładko zaczesanych włosach i twarzy bez pudru...

Słuchał jej opowiadania o mieszkaniu, gospodarstwie, kłopotach ze służącą do wszystkiego, a nie umiejącą nic, o drożyźnie, cenie kartofli i kalafiorów — opowiadania świetnej gospodyni domu jednym słowem! Chciał rozważać jej słowa, wtrącić swoje zdanie, ale pani Vanette w swym ferworze krasomówczym mówiła bez końca nie dając mu ani zebrać myśli, ani przyjść do słowa. Pożegnał się z nią pełen wątpliwości co do wspólnej ich przyszłości. W parę godzin później doszedł do przekonania, że nie może być mowy o małżeństwie, co wyłuszczył małżonkom Grenche w tych mniej więcej słowach:

— Perła, bezwziępnie! Niestety jednak godzina, która spędziłem w jej towarzystwie pozwoliła mi przewidzieć, czym byliby dni, miesiące i lata u boku tej, klejnotu - kobiety! Przeżyłem już pół wieku, nie znając nudy i drze na myśl o zerwaniu z tym nawykiem... Darujcie mi, jeśli wam robie przykrość i oznajmięcię tej kochanej pani Vanette, że omija ją wielkie niebezpieczeństwo: a nóżbym wprowadził kawalerski nieład do jej mieszkania lub gwizdnął lekceważąco na jej skągi z powodu drożyzny lub śmiertelnie dla mnie nudne kłopoty gospodarskie.

Titum. Jolsaw.

Dziś walki świerszczy!

Święto sportowe Chińczyków.

Mało komu wiadomo, że naidziwniejszy zwyczaj panuje w Chinach.

Tu, światem sportowym i narodowym bywają walki... świerszczy.

Bogaci utrzymują specjalnie wyszkolone na służbę, która się nimi zajmuje. Gdy się wejdzie do takiego domu, słyszy się ogłaszający hałas, który Chińczyk znosi bez zniechęcenia. W herbaciarniach, widuje się często kilku próżniaków, którzy wypuszczają na stół świerszcze do walki. Ich panowie karmią owady przeżutymi kasztanami i fasolą, słuchają ich śpiewu i dumni są z ich siły.

Gdy zbliża się uroczysty i ważki czas walki, otrzymują owady pożywke z rosółu zrobionego z korzenia specjalnego kwiatu. Niektórzy Chińczycy pozwalają się kłuć moskitom, które napełnione krwią da ją potem swoim wychowankom. Ażeby podnieść ich dzikość, skazują je czasem na post.

Długo doświadczenia pozwoliły Chińczykom udoskonalić rasę świerszczów walczących drogą naturalnego doboru. — Walki odbywają się na placu publicznym, lub też w jesieni w specjalnej sali. Istnieją szampioni ciężkiej, średniej i lekkiej wagi. Walczące parv są dobierane według wielkości, wagi i koloru.

Naczynia, zawierające świerszcze gotowe do walki, stawia się na stole, okrytym srebrną serwetą.

Zazwyczaj dwaj przeciwnicy, spostrzegłszy się, starają się uciec, lecz grube ściany klatki stanowią nienakononą przeszkodę. Tymczasem kierownik walki opowiada historię przeobrażeń współzawodników i podnieca obłe partie do bitwy zapomocą łaskotki, która stanowi wiór drzewa, przymocowany do drucika, drażniąc głowę i tylne odnoże zwierzątek. — Przeciwnicy, podnieceni w ten sposób, wysuwają nóżki i skaczą jedno drugiemu na głowę.

Różki są ich główną bronią. Jeden z walczących wkrótce traci swój rozek, podczas gdy drugi ciągnie przeciwnika za nogę.

W czasie walki rozpalają się, roznamietniają się coraz bardziej walczą bezlitośnie. Pojedynek kończy się zazwyczaj śmiercią jednego z przeciwników, często zaś się zdarza, że silniejszy rozdziera ciało drugiego.

Piękna towarzyszka uprzejmego Francuza.

Sensacja stolicy Węgier.

Koła towarzyskie Budapesztu poruszona są żywo tajemniczym zniknięciem wyjątkowo pięknej

20-letniej dziewczyny, należącej do wytwornych kół towarzyskich stolicy Węgier.

Uroczą Węgierka w sobotę ubiegłego tygodnia pojawiła się w zakładzie kąpielowym, urządzonym nad Dunajem i wynajmując sobie kabinę włożyła na siebie strój kąpielowy. Równocześnie zapytała kierownika zakładu, czy niema przypadkiem jakiejś okazji do popłynięcia na położoną malowniczo na Dunaju wysepkę, noszącą miano „Lida Węgierskiego”. Kierownik zakładu oznajmił pięknej dziewczynie, iż właśnie attache wojskowy francuskiej ambasady, Henryk Boudilla, wybiera się

łodzią na wysepkę.

Korzystając z tej okazji przedsiębiorca Węgierka zwróciła się z prośbą do attache francuskiego, ażeby wyświadczył jej przysługę i zabrał ją na wysepkę, gdzie miało oczekiwać na nią grono znajomych.

Gdy francuski attache z piękną panną przybyli na wysepkę, młoda Węgierka skonstatowała nieobecność znajomych, którzy mieli tam na nią czekać i prosiła uprzejmego Francuza, aby odwiózł ją na inną wysepkę, znajdującą się w pobliżu. Tak też stało się istotnie. Jakże były dalsze koleje energicznej Węgierki niewiadomo.

Od tej pory bowiem zniknęła ona w tajemniczy sposób bez śladu. Kierownik budapeszteńskiego zakładu kąpielowego oczekiwał całą noc nadaremnie na powrót klientki. Policja otworzywszy jej kabinę znalazła w niej tylko

suknie pięknej panny.

Aż do dzisiejszego dnia władze policji budapeszteńskiej nie zdołały natrafić na żaden ślad zaginionej dziewczyny.

ło swego przeciwnika, odrywając jego głowę.

Walki świerszczy zamienily się w Chinach w prawdziwą namietność. Zakłady pochłaniają wielkie sumy. Podczas jednych zawodów w Kantonie, zakłady osiągnęły sumę 100 tys. dolarów. Wyborowi szampioni dosięgają ceny 100 dolarów, co stanowi wartość dobrego konia, a właściciele sławnych świerszczy odbywają długie podróże dla wyszukania im odpowiedniego przeciwnika.

W dzień walki świerszczy chińskie miasto tonie w głośnie radością. Rozbrzmiewają dźwięki muzyki, brzmią gongi, chorągwie szeleszczą na wietrze. Przez ulice sunie barwny korowód, poprzedzony tablicą zwycięstwa, bo oto właściciel zwycięskiego świerszcza z pycha niesie go z pola walki do domu.

Krótceki sądowe.



Józio — kochany synek ubogiej wdowy. Podpora rodziny.

Któż z was, kochane czytelniczki i niemniej drodzy sercu naszemu czytelnicy nie czytali w dzieciństwie przepięknych baśni Andersena? A wśród baśni tych z pewnością najśliczniejsze wrażenie uczyniła na was wigilijna opowieść o dziewczynie z zapalnikami, która marząc, dostępuje łaski Boga w postaci wizji nieziemskiej. Do dziś dnia wspomnienie baśni tej wyciska wam zapewne lzy z oczu, każąc myśleć o smutnym losie dzieci ulicy, tych wszystkich brzdąków, sprzedających gazety, zapalniki, papierosy. Kręci się ich mnóstwo po ulicy Piotrkowskiej wystając przed Luvrem, Tivoli itd.

CI, KTÓRYCH NIE OBCHODZA PRZEPISY.

Głodne to wszystko, chciwe na grosz ludzki, obdarte. Matką ich jest okrutna ulica wielkomijska, która już w zaraniu lat deprawuje te młodzieńskie duszyczki; wchłaniają one zabójczy wypar bagna wielkomijskiego i naprawdę niema już dla nich ratunku, te dzieci uliczne przedźwiec po ulicy stają się klientami sądów dla nieletnich, jako oskarżone o kradzieże przeważnie kieszonkowe. Nie się u nas, niestety, nie czyni, aby pośpieszyć z pomocą tym biednym dzieciaczkom. Niechżeby się nimi zaopiekował także magistrat.

Z drugiej strony dzieci te są istną plagą kierowców, woźniców i maszynistów tramwajowych. Gwiżdżąc sobie na wszelkie przepisy o ruchu pieszym i kołowym, przemykają się pomiędzy pojazdami, wskazują w biegu do wagonów tramwajowych i z tą samą szybkością wyskakują, narażając się na niebezpieczeństwo dostania się pod koła. Postępowanie jest wobec nich bezradny, bo przecież nie będzie prowadził do aresztu całej armii uliczników. To też należałoby poważniej zastanowić się nad losem tych dzieci ulicy. Załamujemy ręce ze zgrozy, czytając straszne opisy nędzy bezdomnych dzieci w Rosji sowieckiej, a sami nie czynimy nic, aby pladze tej zapobiec u nas. A zresztą, jakie środki, jakie zarządzenia byłyby tu wskazane? Trudno jest na to pytanie odpowiedzieć. Plaga nfe zmniejszy się, póki bezrobocie przestanie trapić naszych rzesz robotniczych, póki nie nastąpi poprawa sytuacji gospodarczej kraju.

„GAZECIARZ”.

Józio Krawczyk był synem ubogiej wdowy byłej robotnicy fabrycznej, która utrzymywała się ze skromnej kwoty zapomogowej. Nie wystarczyło to na wy-

Weteranka berlińskiego półświatka.

Hazard, lichwa i miłość 57-letniej awanturki.

Przed miesiącem berlińskie dzienniki doniosły, że porucznik lotnik Beese strzelił kilkakrotnie do swej przyjaciółki znanej w Berlinie pod przydomkiem Pussy Uhl i

i zranił ją.

Obecnie rozegrał się ostatni akt tego dramatu miłosnego. Beese po raz drugi targnął się na życie niewiernej kochanki, a zabiwszy ją, sam wpakował sobie kulę rewolwerową w skroń.

Ta smutna historia byłaby może jedną z wielu, jakie zdarzają się tak często, gdy by nie fakt, że Pussy Uhl była już prawie staruszką, liczyła bowiem lat 57, a jej zdradzony przyjaciel nie miał jeszcze lat trzydziestu.

Gdyby to było w czasach przedwojennych to Pussy Uhl przy swoich 57 latach musiałaby przywdziać czepeczek babci i

robić pończochy... Ale dzisiaj kobiecej młodości nie zakreśla się granic wieku.

Weteranka berlińskiego półświatka, córka krawca z małego miasteczka i autentyczna hrabina w jednej osobie zachowała do późnych lat swój

urok sugestyjny

i zginęła zgładzona kulą z rewolweru za zdradzonego kochanka...

Pussy Uhl swego czasu była zaliczona do rzędu najpiękniejszych kobiet w Berlinie. Otaczały ją tłumy wielbieli, gotowych tej kobiecie, przypominającej całą swoją psychiką Nanę, bohaterkę znannej powieści Emila Zola,

rzucić serce i majątek pod nogi.

Ekscentryczne wybrki pięknej królowej półświatka i jej fantastyczne wprost toalety dostarczały ustawicznie tematu rozmów mieszkańcom Berlina.

Pussy Uhl kapała się w szampanie, w przystępach gwałtownego gniewu darła na strzępy najkosztowniejszą koronkową bieliznę i tłukła cenne serwisy ze starej artystycznej porcelany.

Ta Nana berlińska nie zadowolila się odgrywaniem pierwszorzędnej roli w sfere półświatka, ale zapragnęła zdobyć stanowisko w dobrym towarzystwie.

Umiała wyrobić sobie wpływowe sto sunki, które zabezpieczały ją przed ewentualnymi konfliktami z władzami.

Stanowisko swe Pussy Uhl opierała nie tylko na osobistym uroku, ale i na lęku przed wymuszeniami.

Albowiem w niezwykłym sprytem umiała przenikać prywatne życie rozmaitych osób, które chcąc potem uniknąć przykrych rewelacji, składały jej sowity

haracz pieniężny.

Pussy Uhl posiadała jeszcze inne źródła dochodów. Namietnie uprawiała hazard, a jej szczęście w grze było przysłowiowe. Szepiano wprawdzie, że umiała w mistrzowski sposób „dopomagać szczęściu”.

Była również w kontakcie ze znanymi lichwiarzami berlińskimi, którzy dawali jej sute prowizję za ułatwienie im znajomości z potrzebującymi pieniędzy przedstawicielami

„złotej młodzieży”.

Punktem kulminacyjnym tej kariery awanturki było małżeństwo z hrabią Treuberg, które potem unieważniono na żądanie hrabiego.

Od tego czasu Pussy Uhl zaczęła się ze świetnej wyżyny staczać w dół...

Wkońcu kula rewolweru przecięła pasmo tego życia, które mogło być wdzięcznym tematem dla sensacyjnego filmu lub awanturki powieści...

piętnastu tysięcy dolarów.

Kradzieży dokonano w chwili, gdy miss Falton opuściła na chwilę pokój, wezwana do telefonu, znajdującego się w gabinecie przyległym.

Tajemnicza kradzież wywołała w Paryżu

wielką sensację.

Policja paryska zabrała się do dzieła i w ciągu 48-u godzin mogła się poszczycić rezultatem zadowalającym. Okazało się, że w mieszkaniu, iż miss Falton nawlazała w Paryżu bardzo intymny stosunek z pewnym

artystą kabaretowym,

o czem oczywiście policji nie powiedziała. Piękny Abel Jade krytycznego wieczoru wszedł właśnie do pokoju Amerykanki, ujrzał perłę, ukraść ją, poczem nie postrzeżony przez nikogo opuścił hotel.

Afera ta okazała w dodatku świetle sprawności policji paryskiej, skompromitowała jednak

poważnie Amerykankę,

która dowiedziawszy się o tem, że sprawcą kradzieży jest Jade, dostała silnego wstrząsu nerwowego.

Odjedzie niebawem do Ameryki wraz z odzyskaną perłą, ale gruntownie wyleczoną z „kaprysów”

bogatej Amerykanki.

Nawiasem należy zaznaczyć, że miss Falton jest osobą bardzo brzydka. Tem bardziej zawdzięczająca jest łatwowierność z jaką wpadła w ramiona pięknego awanturnika, zapewniającego ją o żorawej miłości.

Brzydka miss w objęciach pięknego aktora.

Nowy sukces policji paryskiej.

Bawiąca obecnie w Paryżu córka milionera amerykańskiego, miss Edyta Falton doniosła onegdaj policji, że skradziono jej

przepiękną perłę wartości

Każdy sobie rzepkę skrobie.

Akcja podwyżkowa trzech związków robotniczych.

Koniec września przyniesie nam ciekawe wydarzenia.

Zdawałoby się, że Łódź jest napozór spokojna, że wszystko idzie swoim trybem, a tymczasem bynajmniej tak nie jest.

W masach robotniczych wre aczkolwiek wrzenie to ma charakter podziemny i wybitnie ekonomiczny. Mowy być nie może o jakichkolwiek momentach akcji robotników w przemyśle włókienniczym. Na czoło wysuwa się sprawa wypowiedzenia umowy w przemyśle włókienniczym.

Jakieśmy przewidywali, wypowiedzenie umowy nastąpiło na jesieni, t. j. w pełni rozwoju sezonu zimowego, gdy przemysłowcy zasypani zamówieniami skłonniejsi będą do ustępstw. Sprawdziły się też nasze przewidywania, że związki robotnicze wysuną żądania

o wiele wyższe, niż poprzednio w czasie akcji czerwcowej, która spaliła się na panewce i zakończyła przyjęciem 6 proc., li tylko na skutek skorego do ugody związku klasowego. Wogóle zauważyć się daje fakt, że polski związek zawodowy „Praca” jest w taktyce swej wobec przemysłowców o wiele więcej radykalny, aniżeli socjalistyczny związek klasowy, któremu jakoś łatwiej przychodzi kompromisy. Jeszcze za czasów akcji strajkowej członkowie zarządu związku „Praca” wskazywali nam na to, że realizacja wielu punktów żądań robotniczych zaprzeczona została li tylko naskutkiem ugodowego stanowiska klasowców. Nie naszą jest rzeczą

wdawać się w rozważania na temat słuszności czy nie słuszności takiego stanowiska, chodzi nam tylko o stwierdzenie faktu, w każdym bądź razie uderza niejednoznaczność w akcji wszystkich trzech związków zawodowych. Jak to się mówi: „Każdy sobie rzepkę skrobie,” każdy idzie na własną rękę, bez porozumienia się wzajemnego. A przecież powodzenie każdej akcji zależy tylko od jej jednolitości. I dlatego można się spodziewać, że akcja związków pomimo dogodnego momentu obecnego nie osiągnie

zamierzonego efektu. Symptomaty tego rozbitcia akcji dają się zauważyć już obecnie. Każdy ze związków na własną rękę wypowiedział umowę: Klasowcy osobno, „Praca” osobno, związek chrześcijański jeszcze się nie wypowiedział. Następnie daje się zauważyć poważna różnica zarówno w to-

nie pism wystosowanych do przemysłowców przez związki klasowy i „Praca” jak i w samych żądaniach.

Związek Klasowy w zasadzie zgadza się na pracę na zwiększoną liczbę krosien, podczas gdy związek polski kategorycznie domaga się

zniesienia pracy na większej liczbie krosien. Następnie w piśmie związku „Praca” wyszczególniony jest jeszcze jeden punkt, o którym nie ma wcale mowy w piśmie związku klasowego. Punktem tym jest żądanie zniesienia tabeli kar, nakładanych w fabrykach przez robotników.

Jest to punkt zbyt ważny, byśmy mogli przejść nad nim do porządku dziennego, lecz pobieżnego chociażby omówienia go. Cóż to są za tabele kar, z powodu których strajkuje w Łodzi kilka tysięcy robotników w największych fabrykach łódzkich.

Tabele kar w zakładach przemysłowych stosowane były zawsze, chociaż stosowanie ich zależne było od zła czy dobrej woli danego przemysłowca. Dotychczasowe tabele kar za uchybienia w pracy były stosunkowo łagodne i maximum kar wynosiło zaledwie 2 złote. Obecnie jednak Zarząd Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim opracował i rozesłał członkom swym nowe tabele, które przewidują bardzo szczegółowe i o wiele wyższe kary dla robotników za wykroczenia

podczas pracy. Maksymalna kara równa się jednej czwartej zarobku robotnika, zresztą stosowanie kar tych w praktyce doprowadziłoby do tego, że robotnicy przy wypłacie tygodniówek otrzymywaliby grosze, tak, że w rezultacie owa 6 procentowa podwyżka płac, otrzymana przez nich ostatnio, zredukowałaby się do zera. Sprawa ma charakter wręcz dramatyczny, ponieważ inspektorat pracy nie może tych tabel kar nie zatwierdzić, ile że skonstruowane są one w ten sposób, że zgodne są z **ustawą o pracy** w przemyśle. Robotnicy jednak, rozumiejąc, jakie skutki pociągnąć może stosowanie kar tych w praktyce, oświadczyli, że chwycą się najbardziej nawet ostatecznych środków, byleby do tego nie dopuścić. Oświadczenie swe wprowadzili w czyn przez porzucenie pracy. Co parę dni w różnych wielkich fabrykach wybucha

strajk na znak protestu przeciwko stosowaniu tabeli kar niezaakcentowanych przez związki.

Tak np. w dniu wczorajszym zastrajkowali robotnicy w liczbie

czterech tysięcy w fabryce Geyera oraz w fabryce p. Barcińskiego, dyrektora Związku Przemysłu Włókienniczego, w Państwie Polskim. Wobec zdecydowanego stanowiska zarządów fabryk strajki przeciwstawiają się, co jest przemysłowcom oziębnie nie na rękę ze względu na sezon.

W każdym bądź razie koniec tego miesiąca przyniesie nam bardzo

ciekawe wydarzenia i rozstrzygnięcia. Czy zwyciężą robotnicy, trudno przewidzieć.

W dzisiejszej enuncjacji związku klasowego stwierdza on, że niema mowy o jakikolwiek nordszumieniu. Związek klasowy wystąpił samorzutnie i z akcji swej eliminuje zupełnie współudział pozostałych związków, z którymi bez względu na sytuację komunikować się wogóle nie będzie.

Na zakończenie garść informacji o za targu w Widzewskiej Manufakturze. O tóż zatarg został zlikwidowany, robotnicy przystąpili do pracy, a to z tego względu, że dyrekcja uwzględniła **większość żądań robotniczych** jak wyrównanie stawek na przedziałni, za płata za przymusowe postoje i t. p.

Walka ze znachorami i cudotwórcami. Szkodliwe praktyki.

Z Warszawy donoszą: Min. Spraw Wewn., Depart. Zdrowia, w najbliższym czasie, opierając się na obowiązujących ustawach wyda **ostre zarządzenie,** na mocy którego władze prowincjonalne administracji ogólnej pociągnąć będą do odpowiedzialności wszystkich **znachorów i cudotwórców.** Poza tem szeroka propaganda prowadzona wśród ludności ma się przyczynić do wytepienia znachorów i cudotwórców których praktyki tak szkodliwie odbijają się na ludności wiejskiej, szczególnie na kresach.

Tragiczna śmierć dozorca szybu. Nieszczęśliwy skok z samochodu.

Z Sosnowca donoszą: W kopalni „Jerzy”, w Niwice w Zagłębiu Dąbrowskim mnożyły się kradzieże, a sprytni złodzieje ułatwiali się, zanim organa dozoru

zdołali ich uchwycić. 62-letni dozorca szybu Wojciech Małucha, chcąc raz na zawsze uwolnić kopalnię od złodziei powziął plan, który niestety kosztował go życie. Oto skoczył na stopień samochodu ciężarowego wyjeżdżającego z obrębu kopalni, aby podjechać nie postrzeżenie do miejsca, gdzie

dokonywano kradzieży. W odległości niespełna dwóch metrów zauważył chłopaków czyhających na łup. W tym momencie wyskoczył z samochodu tak nieszczęśliwie, że potknął się i wpadł pod koła, które zmiążdżyły mu obie nogi. W drodze do szpitala sumienny pracownik zmarł. Tragiczny ten wypadek wstrząsnął do głębi całą okolicą.

Zeżnanie kobiety na łożu śmierci zadecydowało o winie oskarżonego.

Z Inowrocławia donoszą: Przed Izbą karną przy Sądzie Powiatowym w Inowrocławiu toczyła się rozprawa przeciwko Bronisławowi Morusowi, oskarżonemu o **zabójstwo byłej narzeczonej** s. p. Nałkowskiej. Oskarżony w dniu ślubu z niejaką p. K. z Bronisławia, strzelił do s. p. Nałkowskiej, raniąc ją śmiertelnie. Ponieważ ciężko ranna znalazła się dopiero w dwa dni po tym wypadku, zmarła więc zaraz prawie po przewiezieniu jej do szpitala w Strzelnie, gdzie jeszcze przed śmiercią napół przytomna zeżnała, że **zabójcą jej jest Morus.**

W torebce zmarłej znaleziono list, w którym donosi, że popełnia samobójstwo. Okazało się jednak, że list ten sfałszował Morus, który też został za zbrodnię skazany na 10 lat więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich.

DYŻURY APTEK. Dziś dyżurują apteki: M. Epstein (ul. Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Sukcesorowie Gorfeina (ul. Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (p)

BOOTH TARKINGTON.

EGOISTKA

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

IV. Prawie każdy zbiornik wody głęboki na kilka stóp, nawet płytki zatoczka, może zachęcić ludzi spragnionych tego rodzaju ryzyka, nie ulega przecież wątpliwości, że najodpowiedniejszym miejscem dla przeprowadzenia takiego przedsięwzięcia jest ocean. W szczególności nadaje się do tego Atlantyk Północny, zarówno przy najrówniejszej szklistej powierzchni wód w pogodny dzień letni jak i w czasie zimowych wichrów, burz i niepogody. Trzeba się tylko postarać zmniejszyć w lekkoomyślny sposób rozmiary i odporność wodnego welikułu, jakim się wyrusza na morze. W tej kwestii stoczono wiele sporów; liczni przybrzeżni żeglarze utrzymywali, że żadne absolutnie czółno nie nadaje się na te wody, podczas gdy z drugiej strony wiemy o sławnych podróżyach przez ocean, odbytych w niewielkich łódkach. Wszyscy się jednak zgodzą, że musiały one być trochę większe, niż ta, jaką młody Nelson wybrał za środek okazania obojętności panie Ambler.

Była to elegancka mała łódeczka, pomalowana na kolor zielonego groszku ze złotymi ornamentami, na czternaście stóp długa, wewnątrz wysłana białozielonemi poduszkami. Stanowiła własność najmłodszego siostry Nelsona, która pływająca w niej po waskiej zatoczce i używała

jako dekoracyjnego dodatku do światła księżycowego i do bania. Na dziobie łódki błyszcząca wypisana złotymi literami nieromantyczna nazwa „Strączka”. Litery te nigdy nie były przeznaczone do inkrustacji solnej, pomimo to sól zdążyła już przyćmić blask złota przed raniem, kiedy „Strączek”, przemknawszy przez wejście do przystani, wpłynął fantastycznie na pełne morze. Wiatr dał od wschodu i Nelson wiedział, że Platter Thomas nakieruje „Kalifa” — motorówkę, będącą własnością jego i Reeka — przeciwko wiatrowi, celem wywołania większych fal i zaimponowania pasażerce. Było to jego niezachwiane przekonanie, to też pragnąc dowieść Claire swej zupełnej dla niej obojętności, powłosłował pod wiatr i upłynął już dwie mile od brzegu, nim na horyzoncie ukazał się „Kalif”.

Naturalnie Nelson spodziewał się, że okaże jej coś więcej, niż obojętność, mianowicie żywą nadzieję, że da jej okazję poznania człowieka większego, niż którykolwiek z dwóch właścicieli „Kalifa”. I tutaj docieramy do dna małej tajemnicy. Trudno jest zrozumieć dlaczego, w jego mniemaniu, wypłynięcie na morze w czternastostopowym czółnie, miało być szczególnym dowodem jego obojętności dla rozflirtowanej dziewczyny. Bardziej zrozumiała jest myśl, że ta podróż miała okazać jego wyższość nad Billem i Platterem. Jeżeli Claire podziwiała odwagę, to jego położenie w porównaniu do położenia ludzi znajdujących się w łodzi na czterdzieści stóp długiej, było porywające i niebezpieczne. W ten sposób objawiała się także najwidoczniej jego szczególna obojętność: pragnął, by Claire zrozumiała, iż jest cześćią jego życia, a nie ulega

przecież wątpliwości, że cała ta eskapada dowodziła obojętności wobec życia.

Jak na rano, morze było bardzo niespokojne, to jest można powiedzieć, że burzyło się w przyjemny sposób z punktu widzenia pasażerów czterdziestostopowej, ciężkiej łodzi zbudowanej z mahoni i mosiądzu, co jednak dla lekkiego czółna przedstawiało się ryzykownie. Burliwość fal wzmagala się razem z wiatrem. W samej rzeczy na długo przed usłyszeniem potężnego sapania „Kalifa”, Nelson wiedział, że został skazany na bieg w kierunku wschodnim, który odnosił go coraz dalej od brzegu. Został nań skazany, gdyż nie śmiał wykręcić czółna. Wiedział, że „Strączkowi” nie można było zaufać w pozycji równoległej do fal. Bruzdy, dzielące poszczególne fale stawały się coraz głębsze, coraz zieleńsze, a wysokie grzbiety coraz bardziej spienione. Ponieważ nie miał żadnego wyboru tylko płynąć przed siebie, chociaż morze stawało się z każdą chwilą groźniejsze, przeto sytuacja jego zaczęła się upodabniać w przerażający sposób, do ziszczenia się jakiejś nocnej mary. Zamierzał wykonać wspaniały, ale bynajmniej nie samobójczy gest. Odetchnął z ulgą, usłyszawszy za sobą potężniejszy z każdą chwilą warkot „Kalifa”. Lśniaca motorówka dognała go, zwołała biegu i zaczęła płynąć z najmniejszą swoją żywością równoległe do „Strączka”, w odległości jakichś dziesięciu stóp. Bliżej przodu siedzieli obok siebie Platter, Thomas i Claire, która zanosiła się wesołym śmiechem.

Nelson, wosłując zmęczonymi rękami, obrzucił ich zinnem, pośpiesznym, ukosnym spojrzeniem. Miał dość powodów, żeby spojrzeć przed siebie, a nie na boki.

— Nelson! — zawołała panienska. — Nie masz pojęcia jak śmiesznie wyglądasz! Brak ci tylko małego koteczka i zapasu czekoladek owiniętych w pięćdziesięciu banknot! O, patrz!

Chwyciła za ramię towarzysza. Spozstrzegawczości Nelsona nie uszedł objaw tej impulsywnej przyjaźliwości, jakkolwiek obserwował ich tylko kątem oka.

— Czy wiesz, jak się to nazywa? — zawołała. — Strączek! I zdając sobie doskonale sprawę, że ona to właśnie stała się powodem obecnej podróży „Strączka” sypała kaskadami srebrzystego dziewczęcego śmiechu.

Platter Thomas zachował się poważnie.

— Tak — odpowiedział — to naprawdę ładna strączka. — Zwrócił się surowo do Nelsona.

— Słuchajno; powinienes być wiedzieć, że taką zabawką nie wyjedź się poza obręb przystani. Przynajmniej o tem powinienes być wiedzieć.

Nelson wiedział o tem bardzo dobrze, tak dalece, że serce ścisnęło mu się mroźnym niepokojem, ale w chwili, gdy Claire roześmiała się z niego i ujęła za ramię Plattera, weszła w nim taka gorączka, że usunęła na dalszy plan wszelkie trwożne przeczucia.

— Jedźcie sobie! — wykrzyknął. — Ta stara beczka pęknie, jeżeli ją będziecie wstrzymywali. Jazda!

— Posłuchajno! — rzekł Platter. — Wracaj tam, gdzie jest twoje właściwe miejsce. W czółnie jest pełno wody i gdybyś się chciał zatrzymać, żeby ją wylać, toby się z pewnością wywróciło. Czy nie masz ani za grosz rozsądku?

(D. c. n.)

Dzień w Łodzi.



Schody śmierci.

Cichy dramat w korytarzu.

1) Wczoraj około godziny 10 wieczorem dozorca domu przy ulicy Piotrkowskiej 38 siedząc w bramie zauważył nieznaną kobietę, która przeszedłszy obok niego zniknęła w korytarzu. Dozorcę coś tknęło. Poszedł śladami owej kobiety i znalazłszy się na 2-em piętrze ujrzał ją

bez ruchu na ziemi.

Dozorca stwierdził że otrula się kwasem solnym i nie zwracając ani chwili wybiegł na ulicę i zawiadomił policjanta. Ten z kolei zawiadził pogotowie.

Przybyły lekarz udzieliwszy desperatce pierwszej pomocy odwiózł ją do szpitala przy Zbiornicy Miejskiej. Nieznajomą okazała się 40-letnia Pesa Graf, robotnica, zamieszkała przy ul. Puckiej 3. Przyczyna tragicznego kroku nieustalona. Stan desperatki groźny.

Czciciel szklanego bożka.

Ludzie piją alkohol jak wodę.

(1) Wczoraj około godziny 8 wieczorem w parku miejskim Żródliska, przy ulicy Wodnej stracił przytomność mężczyzna lat około 40-tu. Kto żyw pośpieszył mu z pomocą, a kiedy wszelkie stosowane nieznanemu zabiegi okazały się bezskuteczne zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyli w chwili później lekarz po zbadaniu stanu zdrowia nieznajomego, orzekł, że uległ zatruciu wskutek zbyt wielkiej ilości

spożytego alkoholu.

Po bolesnej operacji przepłókanu żołądka nieznajomy odzyskał przytomność. Przewieziono go na dłuższą kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Nazwiska dotąd nie ustalono.

Jak twierdzą lekarze stan ofiary zgubnego nalogu bardzo ciężki.

Trzask kości na ulicy.

Nieszczęśliwą matkę odwiedziono do córki.

(1) W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi w zamiarze odwiedzenia swej córki

żona kupca warszawskiego 42-letnia Rozalja Polakiewicz. Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia Polakiewiczowa wysiadłszy z tramwaju znalazła się w ciżbie aut, wozów i pojazdów. Lawirując pomiędzy zaprzęgami panu P. wpadła pod samochód. Zanim szofer zdolał zorientować się w sytuacji warszawianka zniknęła pod kołami.

Na ratunek pośpieszyli przechodnie, którzy unieśli samochód i nieszczęśliwą wydobyli z pod kół.

Polakiewiczowa uległa złamaniu prawej nogi. Nieszczęśliwą wnieśli do pobliskiej bramy i zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł ofiarę wypadku na jej własne żądanie do domu córki przy ulicy Narutowicza 56. Szofera pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sto ciosów w głowę.

W bestjański sposób zamordował własną matkę.

Z Katowic donoszą:

W Orzegowie pod Ruda przedwczoraj 24-letni robotnik Józef Prokon dokonał strasznego mordu na

osobie swej 50-letniej matki.

Mianowicie przyszedł on do domu pijany i zażądał od matki pieniędzy, a kiedy ta odmówiła mu, chwycił siekierę, a następnie jakieś żelazne narzędzie i zadał matce przeszło sto ciosów w głowę, poczem zbiegł.

Nadbiegli sąsiedzi znaleźli już tylko zwłoki nieszczęśliwej ofiary w kałuży krwi. Zwyradniała policja aresztowała.

Krwawe plamy na zielonym kobiercu.

Nieudany piknik.

1) Wczoraj od samego rana małżonkowie 27-letnia Ewa i 29-letni Franciszek Andrzejczakowie zamieszkali przy ulicy Leśnej 7, w towarzystwie kilku znajomych wybrali się

na wycieczkę.

Obładowani wiktuałami siedli na murawie obok bocznicy kolejowej przy ulicy Cmentarnej 9 i poczęli się posilać. Jednocześnie wywiązała się między biesiadnikami gorąca dysputa, która wreszcie zamieniła się w bójkę. Oprócz butelek, talerzy i t. p. poszły w ruch ostre noże.

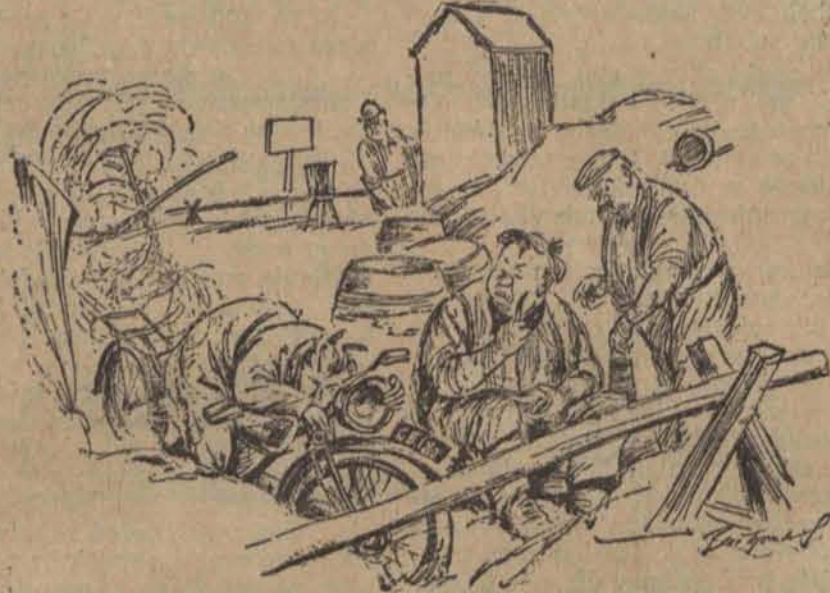
Franciszek Andrzejczak otrzymał kilka pchnięć w plecy i szyję, żonie jego Ewie przecięto nożem żyły u prawej ręki.

Widok opływających krwią Andrzejczaków ostudził zapały ich znajomych. rzucili się do ucieczki, zanim przechodnie zdołali ich zatrzymać.

Franciszkowi i Ewie Andrzejczakom udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego. Sprawców nożowej rozprawy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—:o:—

Na naszych szosach.



Motocyklista: — Do diabła! Zamknęliście mi przed samym nosem szlaban.

Dróżnik: — Bo ni jak nie można było pana zatrzymać.

Motocyklista: — Czy pociąg jedzie?

Dróżnik: — Nie, chciałem pana poprosić o ogień do fajki.

Napad na skraju lasu.

Ofiara opryszków w szpitalu.

(1) Wczoraj około godziny 6 rano mieszkaniec Zdrowia, pod Łodzią, 27-letni Zygmunt Bogusławski, szedł jak zwykle do pracy. Przechodząc przez las Bogusławski zauważył kilku zaczajonych za krzakami osobników. Nieznajomi pozwolili Bogusławskiemu przejść bez przeszkód, kiedy ten jednakże znalazł się na skraju lasu

zatrzymali go.

Bogusławski zwrócił się do nich twarzą i w tej chwili otrzymał silny policzek, po którym zaczęły się sypać ciosy. Bo-

gusławski poczuł dotkliwy ból w lewym boku

i bez czucia padł na ziemię.

Zbrozonego krwią robotnika znaleźli przechodnie. Zawezwano lekarza miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy, odwiózł Bogusławskiego do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Sprawców tajemniczego napadu poszukuje policja.

Stan rannego Bogusławskiego bardzo ciężki.

—:o:—

Kły psa w gardle chłopca.

Smutny finał igraszek.

(1) Dabulejski Majlech, bezrobotny, za mieszkał przy ulicy Wolborskiej 20, ku nił sobie psa i nie mając nic innego do roboty, siadywał na podwórzu i straszył nim przechodniów.

Brytan, w myśl życzeń swego pana darł suknie kobietom i spodnie mężczyznom, a nawet potrafił zahaczyc swemi ostrymi kłami

także o tydke.

Dabulejski nie posiadał się z radości. W dniu wczorajszym przez podwórze przechodził syn handlarza z ulicy Podrzecznej 13, 14-letni Dawid Lewi. Dabulej-

ski poszczuł psa. Ten jak wściekły skoczył na chłopca i dotkliwie go poгрыzł.

Gdy chłopiec zaczął uciekać, rozwścieczony pies skoczył mu na piersi i pochwycił zębami za gardło. Chłopiec upadł na ziemię.

Przechodnie podnieśli go i odwieźli na stację pogotowia ratunkowego, gdzie mu dyżurny lekarz udzielił pierwszej pomocy.

Majlecha Dabulejskiego zatrzymano w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

—:o:—

Jaskrawe krzewienie niemczyzny w Polsce

„Francuski” Zarząd Zakładów Zyrardowskich uznaje tylko język niemiecki.

Z Zyrardowa donoszą:

W Zakładach Zyrardowskich, które podobno są przedsiębiorstwem francuskim coraz częściej i liczniej są przyjmowani Niemcy, otrzymujący po kilka tysięcy zł. pensji miesięcznej. Naczelnym dyrektorem jest p. Keller, Niemiec Zarząd, który mieści się w Warszawie, prowadzi korespondencję w języku niemieckim, jakby zakłady zyrardowskie były nie w Polsce, a w Berlinie, przysyłając do Zyrardowa różne rozporządzenia w języku niemieckim, którego wielu urzędników nie znając, musi się uczyć.

A na podania urzędników, pisane w języku polskim wcale się nie odpowiada.

Ponieważ w Polsce jest wielka ilość pracowników umysłowych bez pracy, a to jaskrawe krze-

wienie niemczyzny jest niezgodne z przepisami prowadzenia biurowości i księgowości, możeby wreszcie czynnik młarodajne ukróciły te praktyki.

Ciepłe dni, chłodne wieczory.

Piękna pogoda utrzyma się czas dłuższy.

W całej środkowej Europie utrzymuje się piękna i ciepła pogoda. Temperatura przeciętna wynosiła

30 stopni C w cieniu.

Małe zachmurzenie, z rana częściowo mgliście, potem zupełne wypogodzenie nieba. Według zgodnej prognozy wszystkich stacji meteorologicz-

Libacja złodziei w ograbionej willi.

Wypróżnili właścicielowi całą szpizarnię.

Z Poznania donoszą:

W Puszczykowie ograbiono willę „Ira”, będącą własnością p. Nowaka, dyrektora Zachodnio-Polskiego Syndykatu Węglowego.

Około godz. 2 w nocy właściciele willi „Ira”, mający sypialnię swą na piętrze, jak również mieszkańcy willi sąsiednich zostali zbudzeni głośnym

szczękananiem psów,

lecz nie zauważyli nic podejrzanego.

Włamanie i kradzież stwierdzono dopiero dnia następnego. Włamywacze, którzy było kilku, weszli przez małe okienko szpizarni do wnętrza, gdzie poobierali okiennice, aby zbiec następnie oknem.

Skradziono większą ilość białej stolarnej i pościelowej: rower męski, 3 płaszczki męskie, srebrny damski zegarek bransoletkowy z napisem: „Pamiętka pierwszej komunji świętej — od rodziców 29. 6. 27”. Z torebki damskiej, wiszącej przy płaszczu, złodzieje zabrali 100 zł. w gotówce i 5 zł. pozostawione na stole kuchennym na drobne wydatki dla służby, ponadto pled podróżny, swetry i części garderoby.

Włamanie jest niewątpliwie dziełem zawodowych włamywaczy,

którzy przetrzasnęli mieszkanie bardzo gruntownie, pozostawiając jedynie rzeczy mniejszej wartości. Szkodę swą oblicza p. Nowak

na 3 tys. złotych.

O niezwykłej czelności złodziei świadczy fakt, że urządzili sobie w jadalni libację, do której

wypróżnili całą szpizarnię.

Na świeżym piasku ogrodowym napotkano rano ślady stóp, które były tak wyraźne, że na jednym z nich odczytano napis gumowego obcasa marki „Guwada”. Może ten szczegół posłuży do odnalezienia włamywaczy, których nie zdołał wytropić nawet pies policyjny.

—:o:—

Kłusownik zabił ziemianina.

Policja na tropie zbrodniarza.

Z Bydgoszczy donoszą:

Właściciel majątku Jastrzębie w powiecie świeckim na Pomorzu, Wiktor Dettmeiug, spotkał w czasie polowania kłusownika, który zaczął uciekać. Dettmeiug

pogonił za zbiegiem.

Wówczas kłusownik strzelił doń z fuzji. Dettmeiug padł trupem na miejscu.

Na miejsce wypadku wyjechała z Bydgoszczy policja śledcza, która wszczęła natychmiastowe energiczne dochodzenia. Pies policyjny tropił ślady przez pola i rowy aż do wioski Siroslawia w pow. świeckim.

W czasie sekcji zwłok znaleziono w mózgu zabitego

łótkę,

która spowodowała śmierć. Kierownik policji śledczej odnalazł miejsce, skąd zabójca strzelał. W pniach drzew wokół miejsca zbrodni tkwiło kilkanaście łótek.

Kłusownika dotychczas nie pochwyciono; jednak przypuszczać należy, że pozostawione przezeń ślady przyczynią się do szybkiego

odnalezienia zbrodniarza.

Z oka stadionie wszelki...
Na...
cje lekko...
Wyni...
Skok...
Pabj.) 4,3...
K. S.) 4,4...
(ŁKS) 4,4...
Bieg...
kół Pabj...
la (ŁKS)...
Rzut...
33.15 mtr

Jak si...
du ŁKS...
się na st

Łodz

Wyścig...
były w C...
dzily tłum...
Znac...
to tem w...
go, że po...
nagrada...
gach bra...
niczni.

Jedny...
E. Buda...
roled" 50...
dzil wys...
Niestety...
siagnąc z...
lewania b...
żeniu cze...
motor, sk...
Maszy...
mieniach...
cji kierow...
strofy bez...
Motoc...
ny, wobe...
wyścigów...
Najlep...
Roehr z...
„Ariel” 5...
czasie 3 p...
jac w ter...
Polski.

(—) E...
ny został...
członków...
Kowalski...
(—) E...
isku ŁKS...
do Ligi...
(—) M...
ki (War...
przez zw...
zachowan...
(—) d...
dziale m...
„Haller”.

Jak już...
w tenisi...
która w...
cej tylko...
6:1. Proc

W ubi...
ryzu wi...
w lekkiej...
Iych zaw...
Poniż...
ki tych z...
Bieg r...
(Niemy)...
51.8 sek...
cuza Lad...
na 200 m...
w czasie...
kord sw

SPORT.

Kobiece zawody lekko-atletyczne w parku Ł. K. S.

Dotąd prowadzi Sokół (Pabjanice).

Z okazji jubileuszu Czerwonych na stadionie przy Al. Unji odbywają się wszelkiego rodzaju zawody sportowe.

Na pierwszy ogień poszły konkurencje lekkoatletyczne pań.

Wyniki następujące:

Skok w dal: 1. Janowska Jadzia (Sokół Pabj.) 4,55 mtr., 2. Rytłówna Celina (Ł. K. S.) 4,47 mtr., 3. Jaszczakówna Bronia (ŁKS) 4,42 mtr.

Bieg 100 mtr. 1. Janowska Adela (Sokół Pabj.) 14,6 sek., 2. Jaszczakówna Adela (ŁKS), 3. Janowska Jadwiga (Sokół).

Rzut dyskiem. 1. Puszczołowa (Sokół) 33,15 mtr. Nowy rekord okręgowy. 2. Bej-

manówna Al. (K. E.) 26,55,5 metr., 3. Zyl berżanka Eda (ŁKS) 26,19,5 mtr.

Rzut oszczepem. 1. Janowska 24,40 mtr., 2. Rytłówna 21,24 mtr., 3. Bejmówna 20,33 mtr.

Sztafeta 4x110 mtr. 1. ŁKS w składzie: Jaszczakówna, Juszczakówna, Rytłówna, „Maryla”. Czas 59,2 sek. 2) Sokół (Pabj.) w składzie: Łaguniakówna, Janowska, Dobrosówna, Janowska Adela. Czas: o pierś.

Zawody zostaną zakończone dn. 16 b. m. W punktacji klubowej prowadzi Sokół (Pabjanice) 15 pkt., ŁKS 11 i Kruschender 2 punkty.

Nowy delegat Ł. K. S.-u

w zarządzie Ligi w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, członek zarządu ŁKS. Rąbalski opuszcza Łódź udając się na studia do Warszawy, p. Rąbalski

będzie stałym delegatem ŁKS, w zarządzie Ligi.

Wyścigi motocyklowe w Grudziądzu o „Grand Prix” i mistrzostwo Polski.

Łodzianin E. Schönborn S. S. „Union” zdobył II miejsce.

Wyścigi międzynarodowe, które się odbyły w Grudziądzu w dn. 9 b. m. zgromadziły tłumy publiczności.

Znaczenie niedzielnych wyścigów było tem większe dla sportu motocyklowego, że poraz pierwszy rozegrana została nagroda „Grand Prix” Polski. W wyścigach brali liczny udział zawodnicy zagraniczni.

Jednym z najlepszych jeźdźców był p. E. Buda z Bydgoszczy na motocyklu „Sa roled” 500 ccm; od samego startu prowadził wyścig, nadając mu szalone tempo. Niestety jednak nie sadzone mu było osiągnąć zwycięstwa, bowiem podczas lewanienia benzyny do zbiornika w 13 okrążeniu część tejże wylała się na rozpalony motor, skutkiem czego wybuchł pożar.

Maszyna momentalnie stanęła w płomieniach, dzięki jednak szybkiej orientacji kierowcy, udało się mu wyjść z katastrofy bez szwanku.

Motocykl został częściowo uszkodzony, wobec czego p. Buda wycofał się z wyścigów.

Najlepszym jeźdźcą dnia był p. H. Roehr z Gdańska na motocyklu marki „Ariel” 500 ccm. Całą trasę przebył w czasie 3 godz. 36 minut 12 sek. zdobywając w ten sposób nagrodę „Grand Prix” Polski.

Dobrym jeźdźcą w kat. 175 ccm. był p. B. Wargin (Poznań) na motocyklu D. K. W., który został mistrzem Polski. Najlepszym z pośród polskich zawodników był p. R. Poschadel z Grudziądza, który zdobył mistrzostwo Polski w kat. 350, 500, 1000 ccm., tem samem został po trójnym mistrzem Polski, drugim był E. Schoenborn S. S. „Union” Łódź.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje jazda p. R. Poschadla, który przebył 300 klm. w czasie 3 godz. 46 min. 10 s., czyli o 10 minut gorszym od najlepszego jeźdźcy dnia, zdobywcy nagrody „Grand Prix” Z łodzian startowali: E. Schoenborn, zdobywca drugiej nagrody i A. Kiss. Ostatni był zmuszony wycofać się w 12 okrążeniu z powodu defektu maszyn. Nie wątpliwie wpłynęło to na utratę jeszcze jednego z czołowych miejsc, gdyż p. Kiss jest bezwzględnie groźnym motocyklistą. Aż do czasu wycofania się p. Kiss trzymał się dzielnie czołowej grupy.

Kpt. B. Zwiędzowski nie startował z powodu niepewnego silnika.

Wyścigi odbyły się bez poważniejszych wypadków. Trasa pozostawała wiele do zżeczenia. Bieg ukończyło jedynie kilkunastu jeźdźców, większość była zmuszona wycofać się z powodu defektu maszyn.

Sport w kilku słowach.

(—) Łódzki Wydział Gier i Dyscypliny został zdekompletowany brakiem 3 członków: Rąbalskiego, Koprowskiego i Kowalskiego.

(—) Ł. T. S. G. gra w niedzielę na boisku ŁKS z Pogonią poznańską o wejście do Ligi.

(—) Mistrz Polski w boksie Małczrzyc ki (Warta) został zdyskwalifikowany przez związek na 1 rok za niesportowe zachowanie się.

(—) „Słask” onsider Ligi grał w niedzielę mimo dyskwalifikacji jako K. S. „Haller”. Co na to P. Z. P. N.?

(—) Bersz, wychowanek Unionu, ostatnio Turyci, wrócił do swego macierzystego klubu.

(—) Gentelmenem oraz dobrym i bezstronnym sędzią okazał się p. Wardeszkiewicz Kazimierz w czasie zawodów o mistrzostwo kl. A GMS — Union. co uznała licznie zgromadzona publiczność oraz kierownictwo Unionu.

Śladami p. Wardeszkiewicza powinien pójść niejeden członek O. K. S.

(—) Na kortach tenisowych przy Al. Unji odbywa się codziennie ciekawy turniej jubileuszowy.

Sukcesy Amerykanki.

Gdzie jesteście Zuzanno?

Jak już donosiliśmy mistrzostwo U.S.A. w tenisie dla pań zdobyła Helena Wills, która w decydującej rozgrywce trwającej tylko 33 minuty pokonała Jacobs 6:2, 6:1. Prócz mistrzostwa Ameryki jest

Wills „właścicielką” tytułów i mistrzynią świata Francji i Angli. Karjera Wills jest usłana samymi różami, gdyż Zuzanna Lenglen usunęła się z widowni i wstąpiła w szranki zawodowców.

Wielki meeting lekkoatletyczny w Paryżu.

Ciekawe wyniki zawodów.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Paryżu wielkie zawody międzynarodowe w lekkiej atletyce z udziałem doskonałych zawodników europejskich.

Poniżej podajemy najciekawsze wyniki tych zawodów:

Bieg na 800 metrów zdobył Engelhard (Niemcy) w doskonałym czasie 1 min. 51,8 sek. bijąc Szwajcara Martina, Francuza Lademegue i Anglika Ellisa. Bieg na 200 metrów wygrał Niemiec Kornig w czasie 20,6 sek., co stanowi nowy rekord światowy. Poprzedni rekord na

tym dystansie wynosił 20,8 sek. i należał do Amerykanina Paddocka. W skoku w dal wygrał murzyn Cater (Haiti) wynikiem 7 metrów 93,7 cent., ustanawiając tem samem nowy rekord światowy; drugim był Mayer (Berlin) 7 metr. 46 c. W biegu na 400 metrów pierwszy był Amerykanin Taylor w nieświeżym zresztą czasie 50,2 sek. Bieg 5000 metrów wygrał Anglik Maggridge w czasie 15 m. 18,4 sek. przed Francuzem Dartigues. Skok wżyż wygrał Francuz Ferrier, osiągając słaby wynik 1 m. 83 cent.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43,25. Za 100 złotych: Zurych godz. 9 — 58,22 i pół, godz. 12 — 58,20. Berlin noty większe 46,91 — 47,31, drobne 46,80 — 47,20, wypłaty na Warszawę 46,95 — 47,15, na Poznań 46,975 — 47,175; Gdańsk 57,78 — 57,92 wypłaty na Warszawę 57,75 — 57,90. Wiedeń czek 79,425 — 79,705, banknoty 79,28 — 79,68. Praga 378,27.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Dewizy. Notowania końcowe. N. York 4,85,09, Holandia 12,10, Francja 124,22, Belgja 34,897, Włochy 92,77, Niemcy 20,360, Szwajcaria 25,196, Danja 18,187, Szwecja 18,127, Norwegja 18,190, Helsingfors 192,70, Praga 163,62, Wiedeń 34,42, Warszawa 43,25. Paryż. Dewizy. Londyn 124,23, N. York 25,60 i 3/4, Szwajcaria 493. Nowy Jork. Dewizy. Zamknięcie. Londyn 4,85 i 3/32, Paryż 3,90 i pół, Warszawa 11,25, Wiedeń 14,10, Praga 2,96 i pół.

BAWELNA.

Liverpool, 11. 9. Amerykańska. Styczeń 9,25, luty 9,26, marzec 9,30, kwiecień 9,30, maj 9,34, czerwiec 9,32, lipiec 9,32, sierpień 9,30, wrzesień —, październik 9,32, listopad 9,25, grudzień 9,25, wrzesień 1929 r. 9,43, Loco 9,99. Liverpool, 11. 9. Egipska. Sakellariś. Sty-

czeń 17,16, marzec 17,28, maj 17,38, lipiec 17,50, wrzesień 17,09, listopad 17,10.

Aleksandria, 11. 9. Egipska. Sakellariś: styczeń 34,63, marzec 34,87, listopad 34,43. Ashmouni luty 22,10, październik 21,38, grudzień 21,65.

Nowy Orlean, 11. 9. Zamknięcie. Styczeń 17,33 — 17,35, marzec 17,32 — 17,33, maj 17,32 — 17,33, lipiec 17,27, październik 17,22 — 17,24, grudzień 17,31 — 17,34. Loco 17,54.

Nowy Jork, 11. 9. Otwarcie: styczeń 17,63 — 17,68, marzec 17,89 — 17,92, maj 17,90 — 17,92, lipiec 17,78 — 17,81, październik 18,10 — 18,15, grudzień 17,54 — 18,00. Środkowe: styczeń 17,76 marzec 17,80, maj 17,80, lipiec 17,69, październik 18,04, grudzień 17,86. Zamknięcie: styczeń 17,77 — 17,78, luty 17,77, marzec 17,76 — 17,77, kwiecień 17,75, maj 17,75 — 17,76, październik 17,98 — 17,99, listopad 17,87, grudzień 17,84 — 17,86. Loco 18,25.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 12. 9. — Transzacje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 37,25 — 38, pszenica 47,50 — 48, jęczmień brow. 36,50 — 37, jęczmień na kasze 34 — 35, owies jednolity 37 — 37,50, otręby żytnie 25,50 — 26, — pszenne 25,50 — 26, mąka pszenna 4/OA 86 — 87 — 4/O 78 — 80, — żytnia 65 proc. 56 — 57. Odrobny średnie. Uspokojenie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

POŻYCZKI PREMJOWE MIAŁY TENDENCJĘ MOCNIEJSZĄ, NIECO MOCNIEJSZE LISTY PROWIDENCJALNE.

Papjery państwowe przy obrotach normalnych zmian kursowych nie wykazały, z wyjątkiem pożyczek premjowych, które w końcu zebrania osiągnęły pewne zyski: 4 proc. Poż. Prem. Inwestycyjne podniosła się o 50 gr. i Dolarowy — o zł. 1.50. Z prywatnych papierów lokacyjnych 4 i pół proc. L. Z. Ziemię 1,8 proc. L. Z. Miejskie utrzymywane, 10 proc. L. Z. Radomskie zyskały zł. 1.50 i 10 proc. L. Z. Siedleckie — 15 gr. Obroty w dalszym ciągu dość skromne.

Z listów zastawnych, emitowanych w obcej walucie, od pewnego czasu podnoszą się 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego. Dziś kurs podniósł się o dalsze pół procent.

ZNIŻKA URZĘDOWEGO KURSU DOLARA.

Obrotów na giełdzie dewizowej był mniejszy. Zapotrzebowanie było zupełnie pokryte tak w dewizach jako też i w dolarach Stan. Zjedn. Kursy dewiz na Nowy Jork, Londyn, Pragę, Sztokholm i Wiedeń utrzymały się na wczorajszym poziomie. Dewizy na Szwajcaryję sprzedawano po kursie 3 gr. wyższym od poprzedniego, natomiast pozostałe dewizy po kursach niższych, a mianowicie: Paryż obniżył się o pół gr., Holandia — o 3 gr., Belgja — o 5 gr. i Włochy — o 4 gr. Kurs dolarami Stan. Zjedn. obniżył się o ćwierć gr. na sztuca.

SEZON MARTWY NA GIELDZIE AKCYJNEJ TRWA W DALSZYM CIĄGU.

Przewidywania sier giełdowych, iż we wrześniu rynek akcyjny się ożywi, na razie się nie sprawdziły, sezon bowiem martwy jeszcze się nie skończył.

W grupie akcji bankowych o świecie złotego podniósł się kurs akcji Banku Polskiego, pozostałe zaś (Bank Handlowy i Bank Zachodni) przy ograniczonych obrotach utrzymały notowania poprzednie. Akcje chemiczne, elektryczne, cementowe, papiernicze i spożywcze — bez obrotów, bądź z powodu braku materiału, bądź też wskutek niedojęcia do porozumienia między sprzedawcami, a nabywcami. Z akcji węglowych akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla były słabsze i w zaofiarowaniu, wskutek realizacji zysków przez posiadaczy mniejszych pakietów. Z akcji węglowych nieliczne transzacje były zawierane Noblem po kursie o drobniostkę wyższym od poprzedniego. Przy Lipopach fluktuacje były dziesięciogroszowe. Pare transzacyj zawarło Parowozami po kursie wczorajszym i wreszcie trochę realizowano Starachowice, co pociągnęło już za sobą zniżkę 75 groszy. Akcje włókiennicze, dawniej jedne z

najruchliwstych, zeszyły nieomal na plan ostatnich. Akcje Żyrardowskie, uważane przed wojną jako jedne z najpoważniejszych w kraju przedsiębiorstw, do obrotów giełdowych nie są dopuszczone z powodu niezalatwienia formalności, nie niezbędnych do wprowadzenia akcji na giełde, wskutek tego wszelkie transzacje są zawierane poza giełdą. Za Żyrardowskie poza giełdą żądałno 15,60, placownicy 15,25. Z akcji handlowych Borkowski bez zmiany, inne — bez obrotów.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XVII-ej POLSKIEJ LOTERII PAŃSTWOWEJ.

V-ej klasy. Piąty dzień ciągnięcia. Główniejsze wygrane.

Zł. 5.000 Nr.: 133120, 144987.
Zł. 3.000 Nr.: 26544, 69264, 84650, 119808, 136406, 136973.
Zł. 2.000 Nr.: 4190, 29264 53753 56934 75581, 98639, 138967, 139032, 153188.
Zł. 1.000 Nr.: 12528, 31902, 48096, 51353, 56325, 86346, 86665, 102897, 108352, 134488, 136984, 146549, 146962, 149931, 151537.
Zł. 600 Nr.: 7701, 25975, 28572, 30044, 31789, 36362, 36372, 38419, 49495, 50809, 55825, 55838, 63831, 64029, 74131, 75989, 82447, 84419, 90252, 133807, 134618, 136213, 144574, 149139, 151496.
Zł. 500 Nr.: 4092, 4595, 6788, 7776, 8552, 9359, 9843, 11010, 11351, 13240, 14917, 15151, 16615, 18137, 20942, 21094, 21517, 22044, 24519, 24739, 25650, 25872, 27683, 27916, 28005, 29654, 29879, 30391, 30571, 31106, 31507, 32488, 33455, 38034, 39119, 39232, 40321, 41882, 44709, 45877, 51192, 51385, 51963, 52138, 52273, 55825, 57558, 59371, 59675, 61236, 61950, 62167, 64270, 65881, 66136, 66413, 66937, 67247, 69347, 69881, 70014, 70293, 70481, 70727, 70826, 70856, 71592, 73935, 77704, 77986, 78028, 79353, 81972, 84419, 87771, 88052, 88482, 88622, 89770, 93079, 95095, 97255, 97392, 98359, 101058, 101064, 101841, 102075, 102226, 103546, 104297, 104930, 106079, 108722, 108873, 108981, 115024, 116788, 118177, 119198, 119520, 122145, 122209, 122462, 123542, 123642, 125459, 127912, 128638, 128667, 128884, 131137, 132027, 132720, 133747, 134142, 135309, 136717, 136913, 137041, 138078, 138365, 139060, 141415, 141648, 142620, 142690, 142921, 143025, 148495, 153931.

Uroczyste ważenie władcy.

Aga Chan nie myśli o schudnięciu.

We Francji żyje obecnie książę indyjski Aga Chan. Aga Chan jest głową wielkiej sekty religijnej, która swe duchowe zbawienie i ziszczenie swych życzeń widzi

deputacja wiernych, która przywozi swemu władcy i ideałowi apanage wysokości 100.000 dolarów. Wówczas też odbywa się uroczyste ważenie władcy.

w „dobrym” wyglądzie

Ag Chan. Wiadomość o każdym funkcje, a nawet dekagramie, który przybył Aga Chanowi, ważącemu obecnie tylko 220 funtów, witana jest z wielką radością. Rok rocznie przybywa z Indji do Paryża

Po ważeniu Aga Chan używa kąpiei, a wodę w której się zanurzył, wlewa się do małych

kryształowych flaszczyk i wywozi do Indji, gdzie jako posiadająca właściwości lecznicze, sprzedaje się ją na wagę złota.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycji
radiofonijnych.



TEATR MIEJSKI.
Dziś i jutro oraz w niedzielę po południu o godz. 3 min. 30 dane będą ostanie powtórzenia z przepychem wystawionej komedji-baśni E. Zegadłowicza „Księżniczka Turandot”. Ceny popularne.

TEATR KAMERALNY.
W piątek pierwsze przedstawienie drugiego sezonu w odnowionym teatrze przy ul. Traugutta (Grand-Hotel).
Dana będzie komedja satyryczna w 3 aktach z prologiem Jerzego Szaniawskiego „Papierowy kochanek”, w którym zaprezentuje się publiczności łódzkiej szereg świeżo zaangażowanych sił ze społu Teatru Miejskiego: Marja Wiercińska, Jan Hajduga Marjan Lenk, Stefan Michalak, Jacek Woszczerowicz. Nadto biora udział L. Niemirzanka, Chodecki, Gurynowicz, Rudnicki, Skoraszki.

TEATR POPULARNY.
Dziś i codziennie grana będzie w dalszym ciągu piękna sztuka historyczna w 3 aktach według powieści Gasiorowskiego „General Bem”. Początek przedstawień codziennie o godz. 8.30 wiecz. W sobotę o godz. 4.30 po południu grany będzie „General Bem” po raz pierwszy w bieżącym sezonie dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych t. j. od 30 gr. do 1 zł. Bilety na codzienne przedstawienia w cenie od 40 gr. do 2 zł. nabywać można w kasie teatru od godz. 10 rano do 9 wieczorem bez przerwy i w kwiaciarni B-cj Dymkowskich, Plac Kościelny 4 od godz. 12 w południe do 7 wieczorem.

TEATR W SALI K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA.
Dziś po raz drugi arcywesoła komedja „W gołębniku”, która na premierze odniosła sukces, a rozbawiona publiczność darzyła wszystkich wykonawców gorącymi brawami. Początek przedstawień punktualnie o godz. 8 wiecz.

TEATR W SALI GEYERA.
Najbliższą premierą, jaka ujrzy światło kinowej sceny naszej będzie arcywesoła farsa Hennequin'a „20 dni kozy”, pełna skomplikowanych komicznych sytuacji i nieporozumień. Próby odbywały się w pełnym toku pod sprężystą reżyserją p. Dębła.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
na ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedzielę od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy Henryk IV.

Dia mlods. — Henryk IV.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — „Miłość nad brzegami Newy”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” —

„Czary” —
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” —
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — „Tylko ona”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Szeik Fazil”
(Za murami haremu)

„Mimoza” Dziewczęce usta całowałem nieraz

„Odeon” — „Góra rezerwiści”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” Strączył go w przepaść kobiety

„Splendid” —
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Miasto tysiąca uciech”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

„Wodewil” — „Tańczący Wiedeń”

Echa katastrofy samochodowej.



Kierowca samochodu Materassi. Jak wiadomo auto to podczas wyścigów w Medjolanie wpadło na tłum zabijając przeszło 20 osób.

PRZEDSTAWIENIE DLA INTELIGENCJI W TEATRZE MIEJSKIM.

Pozostałe bilety na jutrzejsze przedstawienie w Teatrze Miejskim są jeszcze tylko dzisiaj do nabycia po niższych cenach w siedzibie komisji porozumiewawczej Zw. Prac. Umysłowych, Piotrkowska 108. Bilety sprzedawane są tylko członkom organizacji należących do K. P. Z. P. U. za okazaniem legitymacji związkowej.

TEATR LETNI „GONG”

„Pożegnanie Gongu” ostatnia szlagierowa rewiya sympatycznego teatryku przy ul. Cegielnianej cieszy się niesłabnącym powodzeniem; wszystkie dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy wyprzedanej do ostatniego miejsca widowni. Publiczność entuzjastycznie żegna swoich ulubieńców, którzy już za parę dni opuszczają Łódź. Dziś dwa przedstawienia, o godz. 7.45 i 9.45 w

Radjo-kącik

Sroda, 12-go września.
Warszawa, 1111 m. — 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program; 15.20 Przerwa; 16.30 Komunikat harcerski; 17.00 Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa; 17.25 Skrzynka pocztowa — korespondencje bieżąca omówi dr. Marjan Stepowski; 18.00 Audycja literacka. Transmisja z Wilna; 19.00 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t. „Nad Trockiem i ziorem” wygłosi prof. Aleksander Patkowski; 19.55 Komunikat rolniczy oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce; 20.05 Nad program, komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny, poświęcony muzyce szwajcarskiej. W przerwie bilety „Messenger Polonais” w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy, nad program.

Dziś rewelacyjna premiera! Najnowszy obraz produkcji 1928/29 p. t. **GZARY** **Walka w prochowni** w roli głównej król cowbojów **TOM MIX** w najlepszej swej kreacji Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

KONCESJONOWANE
Kursy Kierowców Samochodowych
W. Woyna i S. Sieprawski
Łódź, Piotrkowska Nr. 111, tel. 49-11.
Kurs teoretyczny i praktyczny.
Szkoła zaopatrzona licznie w modele (5 samochodów) co w dużej mierze ułatwia naukę
Zapisy przyjmuje kancelarja kursów codziennie od 8 rano do 8 wieczorem.
Kurs normalny 95 zł. Oplata ratami po 20 zł. tygodniowo.

Od ZŁOTYCH
pięciu tygodniowo, sprzedają na RATY gotowe
Palta damskie i męskie oraz UBRANIA z naj-
przedniejszych materiałów
„Odzież Polska” Piotrkowska 39
I piętro, front
Reklama--to potęga!

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12-2 i 5-7

Dr. Lewkowicz
Zakład tapicerski posiada gotowe otomany, letanki, krzesła, garnitury oraz meble stołowe, sypialki w dymnym wyborze i na dogodnych warunkach — Stanisław Gabala, Karola 1.
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52.
przyjmuje od g. 9-1 i od 6-8, dla pań od 4-5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-09
(przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-jej po poł. Szczepienia ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płowicin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście; Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową, Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Doktór H. Wołkowyski
Powrócił.
Cegielniana 25. tel. 26-87.
Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 4-8, w niedz. i święta 9-1.
Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

Dr. H. LUBICZ
- powrócił -
Cegielniana 43
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3-5 oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8-10 od 5-8.

Dr. Solowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-jej do 9-jej wieczór. —
Buchalter podatkowy
wies prowadzi księgi za 80 zł miesięcz. Nauka 30 lekcji a zł. 1.50. — System amerykański nauka bilansu indywidualnie. Praca sumienna i owocna. Przejazd nr. 40, m. 18. 3704

Dr. Różaner
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznym słońcem górką.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-3 i od 5-8
Panie od 3-5

Dr. P. BRAUN
przeprowadził się na ul. 6 Sierpnia (Benedykta 1).
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5-8 wiecz.

obuwie, franki bielizna, manufaktura swetry, na raty tania „KREDYT” ul. Nawrot 15 i p.
Dom mrowany nowo wykończony, cały wolny z placem rogowym i ogródkiem do sprzedania. Wiadomość: ul. Konstantynowska nr. 48 sklep E. Bernowicz

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.30
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 7.10
Odsyłanie do domu	40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaiczne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.